

Dariusz Aleksander Rymar

Sprawozdanie ze zjazdu kierowników Oddziałów Powiatowych Informacji i Propagandy w Gorzowie w dniu 1 i 2 marca 1946 roku

Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny nr 13, 211-238

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Sprawozdanie ze zjazdu kierowników Oddziałów Powiatowych Informacji i Propagandy w Gorzowie w dniu 1 i 2 marca 1946 roku

1 i 2 marca 1946 roku w Gorzowie miał miejsce zjazd kierowników oddziałów powiatowych Urzędów Informacji i Propagandy z terenu Ziemi Lubuskiej, z którego obszerny protokół został zamieszczony poniżej. Było to dość znaczące wydarzenie o wydźwięku politycznym i propagandowym. W zjeździe oprócz wspomnianych reprezentantów urzędów powołanych do celów propagandowych wzięło udział wielu starostów oraz przedstawiciele elit politycznych, gospodarczych i intelektualnych z Poznania i Warszawy, np. Minister Informacji i Propagandy Stefan Matuszewski, dyrektor departamentu w Ministerstwie Ziem Odzyskanych Leopold Gluck, Jan Izydorczyk – I sekretarz KW PPR w Poznaniu, mgr Edward Serwański – poznański uczonec i in.

Odprawa była pomyślana jako wymiana informacji oraz przekazanie najnowszych dyrektyw propagandowych podległemu aparatowi urzędniczemu. Dużo miejsca zajęła w niej problematyka zasiedlania ziem zachodnich i północnych. Była to chyba pierwsza publiczna refleksja nad tym procesem, który wówczas jeszcze nie był zakończony. Sporo miejsca zebrani poświęcili problematyce stworzenia na ziemiach zachodnich nowej społeczności, mającej swoje korzenie w różnych stronach Polski. Edmund Grudziński ujął to wprost, apelując o: *stworzenia jednego typu Polaka, gdyż w wielu wypadkach odczuwa się rywalizację między osadnikami przybyłymi zza Buga a osadnikami z województw centralnych.*

W przemówieniach mocno akcentowano sprawę praw Polski do tych terenów i trwałości zmian. W swoim referacie Edward Serwański stwierdzał m. in. *Naród polski obejmując w posiadanie Ziemię Odzyskaną nie oznacza swych praw wyłącznie na podstawach politycznych, ale powrót tych ziem uzasadnia momentami moralnymi i historycznymi. Jednym z najsilniejszych argumentów uzasadniających prawo narodu polskiego do tych ziem, to jest sprawa polskiej ludności autochtonicznej [zamieszkującej] do tej chwili w zwartej masie znaczną część Śląska, wschodnie powiaty Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodniego, terytorium Gdańska, Ziemi Warmińskiej i Mazur.* Podkreślał także konieczność weryfikacji ludności autochtonicznej i zgłaszał do przeprowadzenia tej akcji agendy Polskiego Związku Zachodniego, co zresztą wkrótce zastosowano.

Z kolei w wystąpieniu ministra S. Matuszewskiego istotne miejsce zajmuje zbliżająca się kampania przedwyborcza. W jego przemówieniu skierowanym przeciwko PSL-owi słychać już wyraźne sygnały nadchodzącej konfrontacji. Minister konkludując krytykę PSL stwierdził: *W każdym bądź razie, w jakiej byśmy sytuacji mieli pójść do wyborów, to pójdziemy przede wszystkim pod hasłem jedności narodu polskiego, pod hasłem zjednoczenia wszystkich Polaków dla odbudowy Kraju.*

Jednak obok zasadniczego celu konferencji – propagandowego i politycznego zostało zrealizowanych kilka innych, które z punktu Gorzowa były niezwykle istotne. Przede wszystkim już sam fakt wyboru właśnie tego miasta na miejsce zjazdu był sygnałem, iż

traktowane jest ono jako dobrze zarządzane i postrzegane jako potencjalna stolica Ziemi Lubuskiej. Starosta gorzowski F. Kroenke, dziękując za wybór Gorzowa na miejsce zjazdu, stwierdził, że: *Jest to wyrazem zerwania z traktowaniem naszej ziemi jako „kopciszka”*. Gorzowskie władze w swych wystąpieniach chwalili i Jan Izydorczyk, i Leopold Gluck.

Nie sposób nie zauważyć, iż administracja gorzowska dobrze przygotowała się do zjazdu i z punktu widzenia miasta dobrze go wykorzystała. Po pierwsze przygotowano wystawę przemysłową, która prezentowała dorobek pierwszych zakładów przemysłowych z terenu miasta i powiatu. Swoje stoiska przygotowało na nią 21 przedsiębiorstw. Z wystawy sporządzono specjalny album¹. Z okazji wystawy Starostwo wydało „Konспект Informacyjny”, który następnie przekształcił się w tygodnik wydawany pod nazwą „Biuletyn Tygodniowy”. Był on skierowany nie tylko do uczestników zjazdu, ale także do przedstawicieli prasy, którzy licznie przybyli do Gorzowa. Pokłosiem ich pobytu było kilka artykułów także w prasie centralnej, które po raz pierwszy tak obszernie informowały czytelników w kraju o Gorzowie². W trakcie obrad pojawiła się także informacja o planach powołania na Ziemiach Zachodnich ekspozytur urzędów wojewódzkich. Kto wie, czy kilka miesięcy później, gdy zapadały decyzje o lokalizacji ich siedzib, wybór na Gorzów nie padł także z powodu udanej prezentacji miasta w trakcie zjazdu.

Dariusz Aleksander Rymar

Skróty stosowane w dokumencie:

PZZ – Polski Związek Zachodni

TZP – Tymczasowy Zarząd Państwowy

(instytucja rozdysponowująca mienie poniemieckie)

PSL – Polskie Stronnictwo Ludowe

PPR – Polska Partia Robotnicza

PUR – Państwowy Urząd Repatriacyjny

¹ Więcej na temat wystawy zob. D. A. Rymar, *Wystawa Przemysłowa 2-4 marca 1946 r. w Gorzowie Wlkp.*, [w:] *Album pamiątkowy z wystawy przemysłowej w Gorzowie Wlkp. w dniach 2-4 marca 1946 r.* Gorzów Wlkp. 1995, 22 s. + 5 nlb. (Przedruk: *Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny* 1996, nr 3, s. 138-142).

² A. Fedorowicz, *Z podróży po ziemi lubuskiej. Prasłowiańskim szlakiem. Polska przesuwa się na zachód*, *Życie* Warszawy nr 175 z 27 VI 1946 r., s. 3; W. Orla, *Reflektorem po Ziemi Lubuskiej*, *Wola Ludu*. Dziennik KW PPR Poznań, nr 60 z 12 III 1946 r. s. 3. O wystawie szeroko informował „Głos Wielkopolski” w artykułach: *Wielkie zadania Ziemi Lubuskiej* nr 64 z 7 III, *Zjazd aktywu informacyjno-propagandowego w Gorzowie* nr 65 z 8 III, *Echa zjazdu gorzowskiego* nr 66 z 9 III; T. P a s i k o w s k i: *Gorzów – miasto zmartwychwstałe* nr 67 z 10 III, *Pierwsza Wystawa Przemysłowa na Ziemiach Odzyskanych w Gorzowie Wlkp.* nr 75 z 18 III.

Sprawozdanie ze zjazdu kierowników Oddziałów Powiatowych Informacji i Propagandy w Gorzowie w dniu 1 i 2 marca 1946³

Celem zjazdu było zapoznanie całego społeczeństwa polskiego z ważnym problemem Ziemi Lubuskiej. W tym celu zaproszono przedstawicieli prasy centralnej i wojewódzkiej oraz obywateli starostów województwa poznańskiego.

W sali Piastowskiej Starostwa Powiatowego w Gorzowie powitał uczestników zjazdu starosta gorzowski ob. **Kroenke**⁴, witając dyrektora Departamentu [Ministerstwa] Ziem Odzyskanych ob. **Glucka**⁵, przedstawiciela PUR-u red. **Barańskiego**, naczelnika Urzędu Informacji i Propagandy ob. **Nowackiego**, przedstawiciela Kuratorium Okręgu Szkolnego nacz.[elnika] **Chorażego**, naczelnika Urzędu Informacji i Propagandy w Poznaniu ob. mgra **Kulczyckiego**⁶, naczelnika Urzędu Kontroli Prasy ob. **Fangrata**, ob. **Breśńskiego**, ob. **Kwiatkowskiego** z „Rzeczpospolitej”, ob. **Opiole** z „Głosu Ludu”⁷, przedstawicieli partii politycznych i organizacji społecznych, pełnomocników rządu i kierowników Informacji i Propagandy.

Do prezydium powołano dyrektora Dep. Ministerstwa Ziem Odzyskanych ob. **Glucka**, red. **Barańskiego**, naczelnika **Nowackiego**, naczelnika **Chorażego**, naczelnika **Frąckowiaka**⁸ oraz mgra **Kulczyckiego** jako przewodniczącego.

Starosta **Kroenke** dziękuje organizatorom zjazdu za to, że na miejsce obrad wybrano właśnie teren Ziemi Lubuskiej. Jest to wyrazem zerwania z traktowaniem naszej ziemi jako „kopcuszka”. Starosta Kroenke zapewnił, że Ziemia Lubuska będzie przodowała w licznych dziedzinach życia gospodarczego i społecznego. Następnie ob. Kroenke zawiadamia, że dzień ten będzie dniem otwarcia wystawy przemysłu miejscowego. Zadaniem naszym – powiedział prelegent – będzie pokazanie całemu społeczeństwu, że bez Ziemi Lubuskiej nie ma Polski – nie ma normalnego życia państwowego. Nie wszystkie czynniki decydujące są należycie poinformowane o naszym zagospodarowaniu, dlatego dziękuję gościom, którzy chcą bezpośrednio zapoznać się z naszym życiem i wierzę, że bez-

³ W dokumencie zachowano oryginalną pisownię.

⁴ Florian Kroenke, (1909–2004), absolwent Akademii Ekonomicznej w Poznaniu (1933), następnie urzędnik w Starostwie Powiatowym w Wągrowcu, a później urzędach skarbowych na terenie Wielkopolski; w czasie wojny referent w niemieckim biurze handlowym, 28 III 1945 (formalnie od 8 IV 1945) – czerwiec 1946 Pełnomocnik Rządu, a następnie Starosta Powiatowy (lipiec – 15 listopada 1946 r.), w okresie 15 XI 1946 – 14 I 1949 r., wicewojewoda poznański (kierownik Ekspozytury Urzędu Woj. Poznańskiego w Gorzowie Wlkp.).

⁵ Leopold Gluck (1913–1989), po ukończeniu studiów (Poznań, Warszawa) pracował w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu, a następnie w Biurze Planowania Apropowizacji Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych; w czasie wojny uczestnik konspiracji (w Biurze Zachodnim działającym przy Delegaturze Rządu na Kraj); od 1946 pracownik Ministerstwa Ziem Odzyskanych – dyrektor Departamentu Ekonomicznego, następnie aż do likwidacji ministerstwa (1949) podsekretarz stanu, później dyrektor departamentu NBP (1949–1950), skąd został usunięty. Po roku 1951 pracował w Centralnym Urzędzie Drobnej Wytwórczości jako kontraktowy naczelnik Wydziału Analiz Ekonomicznych. Do NBP powrócił po październiku 1956 jako wiceprezes i pełnił tę funkcję w okresie 16 XII 1956 – 3 X 1973. Autor wspomnień: *Od ziem postulowanych do Ziem Odzyskanych*, Warszawa 1971.

⁶ Zbigniew Kulczycki, naczelnik Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Poznaniu.

⁷ W dalszej części protokołu określany jako dziennikarz „Gazety Ludowej” (organu PSL). Sądząc po treści wypowiedzi, rzeczywiście był dziennikarzem organu PSL.

⁸ Jan Frąckowiak – w roku 1945 starosta wolsztyński, pełnomocnik akcji osiedleńczej, od listopada 1945 naczelnik Wydziału Ziemi Lubuskiej Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego, działacz Polskiego Związku Zachodniego.

pośredni kontakt z tą ziemią pokaże Wam nasz wysiłek, naszą pracę, radości i bolączki. Pokaże szabrowników i ludzi, którzy swoją ciężką pracę włożyli w te ziemie.

Naczelnik mgr **Kulczycki** przejmuje przewodnictwo i przedkłada zebrany porządek obrad.

1. Referat na temat zagospodarowania Ziem Zachodnich wygłosi dyrektor Dep. Ministerstwa Ziem Odzyskanych ob. **Leopold Gluck**
2. Referat red. **Barańskiego** na temat osadnictwa i pracy PUR-u
3. Referat przedstawiciela PZZ ob. mgra **Serwańskiego**⁹
4. Referat Pełnomocnika Rządu na Ziemię Lubuską ob. **Frąckowiaka** (Szczegółowy porządek obrad p. załącznik)

Dyr. Dep. ob. Gluck „Zagospodarowanie Ziem Odzyskanych”

Dyrektor Gluck stwierdza, że mówienie czegokolwiek na ten temat jest trudne ze względu na obszerność tematu, gdyż wyczerpać temat można by tylko przez powołanie specjalistów i ludzi żyjących w terenie. Obok rozległości utrudnia temat płynność zagadnienia, gdyż rzeczy aktualne przed miesiącami obecnie uległy zmianie. W każdym okręgu występują pewne specyficzne cechy. Trudność druga to przeświadczenie, że mówi się wobec terenowców, wobec ludzi, którzy żyjąc na tej ziemi, patrzą z nieufnością na tych, którzy przybywają z Warszawy, czy spoza terenu. Niemniej jednak pewne rzeczy muszą i mogą być załatwione tylko przy zetknięciu się z terenowcami.

Dyr. Gluck stwierdza, że nie chce operować sloganem, ale bezsprzecznie objęcie Ziem Odzyskanych na zawsze jest momentem historycznym i dlatego myśleć musimy o przyszłości tych ziem. Sprawa ta wymaga pewnego planowania, pewnej znajomości struktury Ziem Odzyskanych, które chcemy zagospodarować. Cała Polska przeżywa ogromne zmiany strukturalne, które wymagają wysiłku i czasu. Tymczasem możemy stwierdzić, że tego czasu nie ma, gdyż jest konieczność nieodwlekania, gdyż jest konieczność doraźnych rozwiązań, szybkiego działania, realizowania pewnych postulatów we wszystkich dziedzinach życia, niezależnie od długofalowej pracy. Cała nasza praca waha się między dwoma biegunami. Biegunem partyzantki a gospodarki planowej. Planowanie musi być, a partyzantka jest konieczna. Uzgodnijmy te dwie rzeczy na jednej platformie. Jeżeli ewolucja poczynań idzie od improwizacji do planowania, jest słuszna. Nie można oderwać się od planu, nie wolno zaniedbywać nam dnia dzisiejszego. Kiedyś przedstawiano ziemie te jako „ziemie obiecane”, jako krainą mlekiem i miodem płynącą. Było to posunięcie z gruntu fałszywe, gdyż osiedleniec, przyjeżdżając tutaj, czuł się rozczarowany, było mu źle i zdarzało się, że uciekał. Ludzie muszą być przygotowani na te wszystkie trudności, jakie spotykamy. To nie musi być pesymizm taki, który sieje propaganda negatywna, lecz to musi być prawda. Jeśli weźmiemy Gorzów z maja ubr. i porównamy go z dniem dzisiejszym, to będzie to odpowiedź na propagandę negatywną, gdyż zmiany są ogromnie wielkie. Mijamy osiedla, które były pustkowiem, a dzisiaj są zaludnione. Zatem coś zrobiono. Stan dzisiejszy nie powinien przysłać bolączek. Propagandzie negatywnej należy przedstawić obraz obecny i obraz zamierzeń. Głównym hamulcem w osiedleniu i zagospodarowaniu tych ziem była tymczasowość z punktu widzenia międzynarodowego i wewnętrznego. Obecnie decyzja poczdamska oddała nam te tereny w administrację. Bardzo daleko idącym jest ten krok,

⁹ Edward Serwański (1912-2000), w czasie wojny uczestnik Szarych Szeregów i żołnierz Armii Krajowej, później w Delegaturze Rządu, po wojnie znany profesor związany z poznańskim środowiskiem naukowym.

a za mało rozumie się znaczenie tego aktu, który świadczy o tym, że zagadnienie Ziem Odzyskanych można uważać za przesądzone. Tak samo wiele mówiąca jest decyzja dotycząca repatriacji Niemców. Świadczy ona o tym, że w przyszłości na ziemiach tych żaden Niemiec nie ma przyszłości. A więc na odcinku tymczasowości mamy znowu dwa kroki na przód. Jeśli chodzi o zagadnienia wewnętrzne, to mieliśmy do tej pory do czynienia z płynnością, nie wiedzieliśmy, jaki jest status własności, na jak długo to będzie. Krótkoterminowa amortyzacja wysiłku, to najbardziej niewłaściwa forma gospodarowania. W zakresie prawa własności przeszliśmy okres bardzo silnej ewolucji. Bardzo ważna jest ustawa z 3 stycznia br. o nacjonalizacji przemysłu, która przeprowadza rozgraniczenia między inicjatywą prywatną, wprowadzając tym samym stabilizację. Statut własności dla Ziem Odzyskanych musi być prędko i odrębnie opracowany. Etap różnic, które mamy na terenie całej Rzeczypospolitej, musi być uwzględniony i na Ziemiach Zachodnich. W bieżącym roku otrzymaliśmy podstawę do rozwiązania tego problemu. W tych ramach inicjatywa prywatna może liczyć na duże poparcie i będzie miała pole do popisu. Właśnie na tych ziemiach wszystkie wysiłki zdążające w tym kierunku muszą być zespolone.

Jeśli chodzi o sprawę finansowania Ziem Odzyskanych, znany jest fakt, że kwestia ta nie została jeszcze całkowicie rozwiązana. Do tej pory stosowano tylko akty doraźne w zakresie możliwości Skarbu Państwa. Pierwsza sprawa to fundusz remanentów ponemieckich, które się skończą i wtedy trzeba mieć już opracowane nowe plany. W tej chwili opracowuje się plan inwestycyjny na trzy kwartały, a później na trzy lata. W obydwu etapach należy przeprowadzić tezę, aby Ziemie Odzyskane były należycie uwzględnione.

Konstrukcja ta opiera się na dwóch trzonach: 1) finansowanie, 2) pokrycie materiałow. Plan inwestycyjny przewiduje, że tylko te inwestycje będą przeprowadzone, które znajdują się w tym planie. Należy uwzględnić powiązanie inwestycji z planem możliwości realizacyjnej. Jeśli chodzi o finansowanie osadnictwa, to wysunięta została koncepcja stworzenia banku osadniczego, która rozwiązałaby te kwestie. Stworzenie podstaw finansowych dla samorządów terytorialnych będzie zasadniczym czynnikiem zagospodarowania tych ziem. Państwo może oddać przedsiębiorstwa podlegające nacjonalizacji samorządom i spółdzielniom. Samorządy Ziem Odzyskanych powinny otrzymać największy udział. Ministerstwo Ziem Odzyskanych pracuje w tym kierunku. Zagadnienie nieruchomości miejskich zostało rozstrzygnięte pozytywnie. Zagadnienie prawne ustalił dekret o Min.[nisterstwie] Ziem Odzyskanych. Przeszliśmy do uporządkowania spraw Ziem Zachodnich. Realnym wysiłkiem tego to wydawanie specjalnego dziennika urzędowego dla Ziem Odzyskanych.

Dalszym zagadnieniem jest zagadnienie ludności autochtonicznej. W najbliższym czasie ukazą się nowe formy prawne dla tej ludności. Sytuacja ta zostanie rozwiązana w sposób pewny. Jeśli chodzi o zagadnienie bezpieczeństwa, to jest ono zagadnieniem kluczowym i najtrudniejszym. Istnieje współzależność z zaludnieniem i bezpieczeństwem. Sprawą bezpieczeństwa na tych ziemiach troskamy się bardzo i pragniemy rozwiązać i rozszerzyć zakres bezpieczeństwa, stwarzając milicję pomocniczą, która będzie się rekrutowała z obywateli posiadających duże walory moralne i zaopatrzonych w broń. Jeśli chodzi o aprowizację, to była ona dotąd niedostateczna. Wiemy, że to jest jedna z wielu bolączek i postaramy się, by Ziemie Odzyskane znalazły się w grupie województw uprzywilejowanych. Apropozycja jest jednym z czynników, które mogą pchnąć naprzód sprawę zaludnienia lub zahamowania osiedlania się na tych terenach. Jeśli chodzi o ogalacanie Ziem Odzyskanych z bogactw tutaj nagromadzonych, to pozytywnym krokiem naprzód jest zakaz wywozu. Możecie być pewni, że obecna repatriacja Niemców nie będzie

połączona z plagą ograbiania. Tak samo sądy doraźne przyczyniły się do zahamowania nadużyć ogoławania Ziemi Odzyskanych.

To byłyby mniej więcej plany i zamierzenia dot. tych terenów.

Jeśli chodzi o zagadnienie osadnictwa, to musimy zdać sobie sprawę z tego, że człowiek jest tutaj najważniejszym elementem. W sprawach tych mieliśmy do niedawna jeszcze dwutorowość. Obecnie zmierzamy do jednolitego wprowadzenia osadnictwa. Stworzono wydziały osiedleńcze, których zadaniem jest ukrócenie dzikiego osadnictwa. Współpraca tych wydziałów z PUR-em nakłada odpowiedzialność na te organa, przez co wprowadzamy nowy element porządku.

Ciekawa jest koncepcja przebudowy rolnictwa, która nawiązując do naszej ideologii zachodniej, wskazuje, że tylko chłop na gęsto zaludnionym terenie stanowi gwarancje utrzymania tych ziem. Poszliśmy dwoma drogami i to spółdzielczo-osadniczo-parcelacyjną. Jest to droga trudna, której nie wolno zaniedbywać. Państwowy Zarząd Nieruchomości Ziemijskich starać się będzie o to, aby w okresie przejściowym gospodarstwa nie były zaniedbane.

Na zakończenie chcę powrócić do punktu wyjściowego pracy naszej. Musimy liczyć się z momentem dzisiejszym, wymagającym natychmiastowego rozwiązania, lecz nie wolno nam przekreślać dnia jutrzejszego.

Naczelnik **Kulczycki** otworzył dyskusję, w której głos zabierali:

Piła – ob. **Kowalewski**¹⁰ wspomniał, nawiązując do referatu, że przez wcielenie Ziemi Lubuskiej do województwa poznańskiego, tereny te będą pod względem aprowizacyjnym pokrzywdzone.

Odpowiedź: Sprawa aprowizacji nie jest przesadzona, gdyż przygotowuje się pewne zmiany, nie w sensie odłączenia Ziemi Lubuskiej od wojew. pozn., ale przez stworzenie specjalnych ekspozytur dla Ziemi Odzyskanych. Tym sposobem zagwarantuje się tym terenom w pierwszym rządzie aprowizację.

Red. Becela – „Wola Ludu”: Zapytuje, jak wobec istniejącego zakazu wywozu przedstawia się sprawa zbytu produktów, które Ziemia Lubuska wyprodukowała.

Odpowiedź: W kierunku tym idą wysiłki, aby zakaz wywozu udoskonalić. W tej chwili jest to jeszcze forma bardzo elastyczna.

Tylkowski¹¹ – Świebodzin: W niektórych powiatach akcja repatriacyjna została wykonana. W związku z rozpoczynającą się akcją siewną ludzie muszą mieć pewność czy na gospodarstwach, które objęły, pozostaną.

¹⁰ Tadeusz Kowalewski – w okresie 9 XI 1945 – 31 III 1946 kierownik Ekspozytury w Pile Obwodowego Pełnomocnika Rządu w Chodzieży.

¹¹ Roman Tylkowski ur. 24 VII 1905 w Poznaniu, wykształcenie średnie (1921) i dwuletni kurs bankowości, uczeń, samodzielny księgowy i korespondent polsko-angielski firmy „Hartwig i Kantorowicz” Towarzystwo Akcyjne w Poznaniu (1921–1926); służba wojskowa w 14 pułku artylerii polowej (1926–1928), reporter w „Gazecie Handlowej” (1928–1929); księgowy bilansista w firmie N. Węclawski – zakład architektury wnętrz w Poznaniu (1929–1931); księgowy bilansista i drugi członek zarządu Banku Spółdzielczo-Oszczędnościowego w Poznaniu (1931–1933); główny księgowy bilansista i podróżujący w przedstawicielstwie państwowej kopalni węgla w Brzeszcu w poznańskiej spółce opałowej (1934–1937); główny księgowy bilansista i rewident wojewódzkiego komitetu obywatelskiego do walki z bezrobociem w Poznaniu przy Funduszu Pracy (1937–1939), zmobilizowany 24 VIII 1939 wziął udział w kampanii wrześniowej; 18 IX w okolicach Kutna dostał się do niewoli, z której zbiegł 13 X. Okupację spędził w Poznaniu pracując jako księgowy, w 1940 usunięty z mieszkania do piwnicy. Pełnomocnik Rządu w Świebodzinie od 28 III 1945. Działacz PPR od 1945.

Odpowiedź: Sprawy te ureguluje statut własności, który w najbliższym czasie zostanie ogłoszony.

Red. Opiola – „Gazeta Ludowa”: W niejednych powiatach uzależniono przyznanie gospodarstwa od przynależności partyjnej. Podchodzenie partyjne do tych rzeczy jest błędem i największym szkodnikiem w akcji osiedlenia na Ziemiach Zachodnich. Prosił dyrektora o poruszenie tych spraw gdzie należy i uregulowanie niezdrowego stosunku w rozdzielnictwie gospodarstw.

Odpowiedź: Zagadnienie Ziem Odzyskanych jest zagadnieniem, które wiąże wszystkich Polaków i bardzo nieliczne będą wypadki, gdzie we wspomniany sposób traktowano osiedleńców.

Piła – ob. Zgorski: Skarży się, że TZP na terenie powiatu występuje samowolnie, gdyż zapisuje nie tylko meble poniemieckie, ale i rzeczy, które repatrianci przywożą z za Buga.

Odpowiedź: Przy Ministerstwie istnieje Departament mienia poniemieckiego oraz Dep. Inspekcji i Kontroli. Tego rodzaju sprawy należy raportować do władz nadzorczych. **PZZ mgr Grudziński**¹²: Porusza sprawę stworzenia jednego typu Polaka, gdyż w wielu wypadkach odczuwa się rywalizację między osadnikami przybyłymi z za Buga a osadnikami z województw centralnych.

Odpowiedź: Rzeczy tej nie da się załatwić w krótkim czasie. Tam, gdzie osiedlono różnorodny element, sprawę tę załatwi się drogą dłuższej ewolucji i wychowania.

Krosno: Przedstawia akcję zasiewów w powiecie. Zasiano dotąd 7,2%, więc zapytuje, kiedy nastąpi dostawa zboża na zasiewy, gdyż wobec braku ziarna sytuacja przedstawia się katastrofalnie. Poza tym porusza sprawę faworyzowania osadnictwa wojskowego. Historia ta stwarza antagonizmy między osadnikami.

Odpowiedź: Sprawą zasiewów wiosennych zajmuje się Min.[isterstwo] Rolnictwa i Reform Roln.[ych]. Główną troską Ministerstwa Ziem Odzyskanych jest sprawa zasiewów wiosennych i robi się wszystko w tym kierunku, by uzyskać potrzebną ilość ziarna. Jeśli chodzi o faworyzowanie osadnictwa wojskowego, to faktem jest, że tak repatriantom, jak i osadnikom wojskowym należy przyznać pewne przywileje. Jednakże różnice nie powinny być krzywdzące dla reszty osadników. O specjalnych zastrzeżeniach tego rodzaju należy sygnalizować w Ministerstwie Ziem Odzyskanych.

Krotoszyn: Małorolni znajdujący się w powiecie nie chcą pozostać na naszych terenach, lecz posiadając dobytek, chcą iść na zachód, by przejąć gospodarstwo na własność, co uczyniłoby ich produkcyjnymi rolnikami.

Odpowiedź: Sprawę tę rozwiązuje projekt dekretu o stabilizacji własności prywatnej. Akty prawne powinny ukazać się w ciągu wiosny.

Naczelnik Frackowiak: Wyraził radość z powodu wystąpienia red. Opioli i stwierdził, że stan osiedlenia na Ziemiach Odzyskanych osiągnął już pewien poziom. Osiedlając te ziemie, wychodziliśmy z założenia, iż zasadniczym zagadnieniem jest osiedlenie i za-

¹² Edmund Grudziński, (1903–1978), ukończył prawo na Uniwersytecie Warszawskim (1927), przed wojną mieszkał w Warszawie. W czasie wojny był członkiem AK, w której zajmował się akcją „N” – destrukcją w szeregach niemieckich żołnierzy i ludności cywilnej. Swoją działalność przyplacił aresztowaniem i pobytem na Pawiaku. Po wojnie przyjechał do Gorzowa jako szef Delegatury Tymczasowego Zarządu Państwowego. Od 10 XII 1945 r. do roku 1949 był członkiem Miejskiej Rady Narodowej w Gorzowie, a następnie w okresie 4 VI 1949 – 31 VII 1950 wiceprezydentem Gorzowa. Lider gorzowskiego oddziału PZZ (1945-1948). Swoją aktywną działalność publiczną wiązał z funkcją dziennikarza i publicysty prasowego. Jego publicystyka była poświęcona głównie problematyce Ziemi Lubuskiej.

gospodarowanie Ziemi Zachodnich. Wystąpienie pewnych warstw społecznych są dowodem dojrzewania politycznego.

Referat red. Barańskiego na temat osadnictwa.

Zagadnienie Ziemi Odzyskanych wiąże się ściśle ze sprawą osiedleńczą, która dla Polski jest w tej chwili akcją najważniejszą i nie może być od razu rozwiązana. Grecja przed ćwierćwieczem przesiedliła ponad milion ludności i do tej pory nie nastąpiło całkowite zespolenie się tej ludności. Repatrianci greccy przez 25 lat trwali w przeświadczeniu, że wrócą na opuszczone ziemie i dopiero druga wojna światowa utrwaliła ich w przekonaniu, że przesiedlenie ich jest stałe. Te same aspekty psychiczne działają i u nas. Niemniej jednak nasza akcja repatriacyjna trwa zaledwie jeden rok. Chcąc mówić na temat działalności PUR-u pragnę zaznaczyć, że nie będę retuszował rzeczy istotnych, lecz podawał fakty bez koloryzowania. Działalność PUR-u na Ziemi Lubuskiej należy podzielić na dwa okresy, samodzielny do dnia 1 września ubiegłego roku i drugi związany ściśle z Oddziałem Poznańskim. O ile chodzi o Ziemię Lubuską, działalność PUR-u miała charakter społeczny. PUR był jedynym oparciem repatrianta, jedyną kasą powiatu. PUR rozdzielał żywność wszystkim głodującym. Przyczyną hamowania pracy PUR-u był niedostateczny stan bezpieczeństwa. Tak samo stan aprowizacji, w okresie maja, lipca i sierpnia przedstawiał się katastrofalnie, gdyż nawet chleba nie było. Podkreślić należy, że PUR nie podołałby ogromowi pracy, gdyby nie pomoc czynników społecznych.

Trudności wynikają ze złego stanu ogólnopolskiej sytuacji gospodarczej. Przewlekła organizacja realizacji zwolnień wpływa bardzo źle na prowadzenie akcji repatriacyjnej.

Prelegent podaje ilość przydzielonych produktów żywnościowych dla 5.000 repatriantów, z których to przydziałów zrealizowano tylko 40%. Wojewódzki Wydział Aproprowizacji i Handlu odmawiał przydziałów mięsa i tłuszczu. Sytuacja żywnościowa na Ziemi Lubuskiej przedstawia się bardzo źle, gdyż jest uzależniona od dosyłania żywności z zewnątrz. Przy tym komunikacja jest jedną z wielu bolączek. Obecnie przydzielono 10 wozów z UNRRA, które przyczynią się do poprawienia aprowizacji. Skomplikowana procedura w uzyskaniu żywności paraliżuje prędką i doraźną pomoc, gdyż zwolnienie z Ministerstwa nie jest gwarancją otrzymania produktów żywnościowych, gdyż często zdarza się, że po mleko skondensowane trzeba jeździć do Włocławka, a po sól do Krakowa.

Jeśli chodzi o sprawę zapomóg repatriantom, to zaznaczyć muszę, że wysokość zapomogi w stosunku do potrzeb jest znikoma, przy czym udzielenie wyższej pomocy doraźnej jest zahamowane instrukcjami. Ponieważ w radio rozpowszechniono wiadomości o możliwościach uzyskania zapomóg, napływ petentów jest bardzo duży, a możliwości zaopatrzenia wszystkich niedostateczne. Przychylnie załatwiono 50% osób. Z kredytu 5.000.000 Ziemia Lubuska nie otrzymała nic, co prawda Bank Rolny otworzył kredyty, lecz są one nieosiągalne dla repatrianta, gdyż wymaga się zabezpieczenia na pożyczkę oraz gwarancji wekslowej, a wiadomo, że większość repatriantów przybywa z niczym. Tak samo źle przedstawia się sprawa pomocy dla reemigrantów z Niemiec. Rodacy nasi powracający z obczyzny są przekonani, że każdy z nich otrzyma zapomogę w kwocie zł 2.000; PUR udziela tylko 100-złotowej pomocy doraźnej. Reemigranci nie mają możliwości wymiany walut obcych, a wracają prawie wszyscy z ciężko zapracowaną obcą gotówką.

Placówki PUR-u donoszą często o opuszczaniu przez osadników warsztatów pracy z powodu niemożności utrzymania się. Cztery powiaty: Gubin, Sulęcín, Rypin i Krosno zarezerwowano dla osadnictwa wojskowego.

Zielona Góra	osiedlono	11.565 rodzin	– dalsza chłonnaść
Trzcianka	osiedlono	5.150 rodzin	– dalsza chłonnaść 1.775 rodzin
Wschowa	osiedlono	6.193 rodzin	– dalsza chłonnaść 475 rodzin
Strzelce	osiedlono	2.057 rodzin	– dalsza chłonnaść 537 rodzin
Świebodzin	osiedlono	7.430 rodzin	– dalsza chłonnaść 121 rodzin
Sulęcín	osiedlono	3.413 rodzin	– dalsza chłonnaść 2.080 rodzin
Skwierzyna	osiedlono	2.261 rodzin	– dalsza chłonnaść 378 rodzin
		(320 obiektów wymaga gruntownego remontu)	
Rypin ¹³	osiedlono	2.990 rodzin	– dalsza chłonnaść 5.413 rodzin
		(szereg wiosek załały wody Odry – PUR dożywia tamt. ludność)	
Piła	osiedlono	3.720 rodzin	– dalsza chłonnaść 1.229 rodzin
Międzyrzecz	osiedlono	7.000 rodzin	– dalsza chłonnaść 212 rodzin
Krosno	osiedlono	1.812 rodzin	– dalsza chłonnaść 4.390 rodzin
Gorzów	osiedlono	4.500 rodzin	– dalsza chłonnaść 1.500 rodzin
		(Gorzów jest najlepiej zorganizowanym powiatem na terenie całej Ziemi Lubuskiej)	
Gubin	osiedlono	2.053 rodzin	– dalsza chłonnaść 2.407 rodzin

Apropozycja na tych terenach przedstawia się źle. Zanotowano wypadek śmierci głodowej.

Ogółem osadzono na tych terenach 50 353 rodziny, co równa się ponad 201 000 osób. Dalsza chłonnaść 29 653 rodziny, t.j. około 118 000 osób. Po przeprowadzonym remoncie budynków mieszkalnych możliwym by było umieścić 150 000 osób, ale kiedy plan ten będzie możliwy do zrealizowania, nie można jeszcze teraz przewidzieć. Po osiedleniu repatrianta kończy się zadanie PUR-u. Opieka trwa trzy miesiące. Dalsza opieka należy do administracji państwowej i samorządu. Jednakże w praktyce repatrianci zostają odprowadzeni z niczym. Zanotować należy, że osadnictwo grupowe okazało się nie-dobrym gdyż ludność przejmująca patronat nad poszczególnymi miastami zachowuje się ekskluzywnie i powstają niechęci wobec innych przybyszów, np. zza Buga. Skutkiem tego repatrianci nie zrastają się z gębą, wydaje im się, że są obywatelami drugiej klasy i przez to chorują na kompleks niższości.

Największą bolączką akcji repatriacyjnej są trudności transportowe. Przez dłuższy okres czasu repatrianci, którzy stwierdzają, że musieli opuścić domy swoje tak, jak stali, podróżują w odkrytych wagonach, w których znajdują się chorzy, matki trzymające półnagie niemowlęta; większość z nich jest bosa, wszędzie widać brud i rozpacz. W jednym z takich transportów 8-miu ludzi zmarło.

Zdajemy sobie sprawę z braków i wierzymy, że drugi etap akcji osiedleńczej sprostą zadaniu, gdyż jesteśmy bogatsi w doświadczenia i mamy nadzieję, że przy pomocy i zainteresowaniu tą sprawą całego społeczeństwa, zdamy egzamin.

¹³ Obecnie: Rzepin.

Referat Przedstawiciela PZZ mgr Serwańskiego.

Na skutek wygranej wojny z Niemcami Państwo Polskie objęło znowu w posiadanie dawne swe macierzyste ziemie. Naród polski obejmując w posiadanie Ziemię Odzyskaną nie oznacza swych praw wyłącznie na podstawach politycznych, ale powrót tych ziem uzasadnia momentami moralnymi i historycznymi. Jednym z najsilniejszych argumentów uzasadniających prawo narodu polskiego do tych ziem, to jest sprawa polskiej ludności autochtonicznej zamieszkującej do tej chwili w zwartej masie znaczną część Śląska, wschodnie powiaty Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodniego, terytorium Gdańska, Ziemi Warmińskiej i Mazur. Fakt zasiedlenia przez ludność polską w zwartej masie Ziemi Odzyskanych stwarza najkorzystniejsze warunki zachowania ciągłości życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego.

Na skutek nieznajomości problemów zachodnich i niechęci do wszelkich śladów niemieczyny, społeczeństwo polskie traktuje często ludność Ziemi Odzyskanych jako Niemców. Momentem, który najbardziej wprowadza w błąd opinię polską, to fakt posiadania przez autochtonów – co jest rzeczą oczywiście zrozumiałą – obywatelstwa Rzeszy Niemieckiej. Z tych też powodów element polski ostały się przy polskości wysiedla się do Rzeszy, często także z powodu zwykłego nadużycia władzy dla celów prywatnych. W obliczu wielkiego zadania jakie stoi przed narodem i Państwem Polskim, a mianowicie osiedlenie Ziemi Odzyskanych, każdy Polak wysiedlany na teren Rzeszy umniejsza siły biologiczne narodu polskiego. Tego rodzaju polityka godzi w najżywotniejsze interesy Państwa Polskiego, a zarazem wyrządza dotkliwą krzywdę moralną tym, którzy dali wyraźne dowody wierności narodowi polskiemu.

Uregulowanie zatem sprawy polityki narodowościowej na Ziemiach Odzyskanych, jak i wyraźne określenie stosunku Państwa Polskiego do ludności autochtonicznej powinno być najważniejszym wskazaniem polityki polskiej na Ziemiach Odzyskanych. Naród polski wygrawszy wojnę terytorialnie, musi wygrać walkę narodowościową. Głównym celem tej walki to wyrównanie strat, jakie naród polski poniósł w walce z narodem niemieckim z powodu długowiekowej, ciągłej germanizacji i eksterminacji żywiołu polskiego. Aby tę walkę o siły biologiczne i duchowe narodu polskiego wygrać, w szeregach jego muszą się znaleźć zarówno ci, którzy, choć dziś wykazują się obywatelstwem niemieckim, są niewątpliwymi Polakami, jak i ci, którzy mając niemieckie obywatelstwo, ulegli częściowej germanizacji, a dają mimo to dowody duchowego związku z narodem polskim.

Sprawą szczególnie ważną jest tutaj określenie wyraźne przedmiotu zainteresowania polityki państwowej. Interes narodu polskiego wymaga, aby zagadnienie ludności autochtonicznej traktować jak najszerzej, tzn. aby objęły one całą polską ludność autochtoniczną, zamieszkałą w czasie między 1 IX 1939, a końcem XII 45 r. na Ziemiach Odzyskanych, obojętnie gdzie ona się obecnie znajduje. Przyjmując to założenie jako zasadnicze, stworzy się szansę a zarazem pewną siłę atrakcyjną dla powrotu polskiej ludności autochtonicznej ewakuowanej przymusowo wzgl. ewakuującej się dobrowolnie wraz z cofającą się armią niemiecką w głąb Rzeszy. Postawiona już kiedyś zasada: „Nie zmarnować ani jednej kropli krwi polskiej” musi stanowczo zwyciężyć zarówno w praktyce życia, jak i w umiejętnie opracowanej ustawie państwowej.

Zaprzyceniem tej zasady przemawiają raczej zarówno historyczne, jak i współczesne: charakterystyka bowiem współczesnej i historycznej germanizacji połączonej z eksterminacją żywiołu polskiego pozwoli zwrócić uwagę na istotną wartość elementu polskiego ostalego

się przy polskości, wyjaśni warunki życia i okoliczności sprzyjające germanizacji elementu polskiego słabszego. Polactwo ostałe się na Ziemiach Odzyskanych nie było bowiem bierną masą poddającą się przeciwnikowi w walce o duszę, ale zorganizowane politycznie, społecznie, kulturalnie i gospodarczo, dało w ciągu wieków dowody swej odrębności narodowej. Sprawdzianem siły biologicznej i duchowej żywiołu polskiego jest fakt, że we wszystkich procesach pokojowej asymilacji Polacy z procesów tych wychodzili zwycięsko; więcej Niemcy zawsze obawiali się i strzegli przed specjalną zdolnością asymilacyjną elementu polskiego. Jeśli pomimo to walka narodowościowa Polactwa z niemczyzną, w skutkach ostatecznych przysporzyła narodowi polskiemu na Ziemiach Odzyskanych olbrzymie straty, to przypisać należy sile fizycznej, jaką Niemcy zaangażowali w walce z polskim żywiołem. Kolejny zabór ziem polskich stwarzał warunki nie tylko do odcięcia siłą ludności polskiej od Państwa Polskiego, ale również do wykorzenienia wszelkich elementów wpływających na rozwój więzi wspólnoty narodowej, jak: język, religia, obyczaje, kultura materialna, tradycja historyczna itp. Temu celowi służyła świadoma przemoc państwa niemieckiego. Asymilację zastąpiono wynaradawianiem. Jednostki lub środowiska odporne spotykała eksterminacja biologiczna. Metody te wspólne były tak Brandenburczykom jak i Hohenzollernom, Fryderykowi Wielkiemu jak i Hitlerowi. Z biegiem wieków tylko udoskonalane doświadczeniem i całym aparatem wiedzy o człowieku i narodzie. Dlatego wyżej przytoczone formy pomieszania niemczyzny z polskością nie stanowią różnorodnych zagadnień, tylko są różnymi etapami tego samego problemu – procesu wynaradawiania narodu polskiego przy użyciu siły i wiedzy.

Te warunki i okoliczności charakteryzujące germanizację i eksterminację, krótko mówiąc – dzieje martyrologii polskiej nakazują rozwiązanie problemu ludności autochtonicznej nie w sposób mechaniczny, ale konieczność uwzględnienia wśród tych szerokich sfer ludności autochtonicznej grup Polaków zależnie od stopnia germanizacji. Wśród Polactwa ostałego się na Ziemiach Odzyskanych wyróżnia się przede wszystkim element czynnie dający dowód swej świadomości narodowej, następnie element świadomy swego polskiego pochodzenia, ale w życiu Polactwa aktywnie niezaangażowany, dalej Polacy zgermanizowani dający jednakże gwarancje duchowej reasymilacji, wreszcie Niemcy polskiego pochodzenia, choć aktywnie zaangażowani w duchu narodowosocjalistycznym, dający jednak dowody, że w ruchu narodowo-socjalistycznym, brali udział nie z pobudek ideologicznych, a tylko oportunistycznych celem tym łatwiejszego uchronienia swej odrębności narodowej.

Precyzując powyższe ogólne zasady, świadomi jesteśmy wielkiego niebezpieczeństwa, jakie grozić może narodowi i Państwu Polskiemu, gdyby nie stało sprzyjających warunków do zrealizowania tak pojętej polityki narodowościowej.

W założeniach naszych zakłada się jednakże, że ta polityka narodowościowa jest polityką długodystansową, co najmniej na czas życia dwóch pokoleń. W tych politycznych obliczeniach nie liczymy się w powyższym okresie z wojną. Ryzykując politycznie, bierzemy na siebie odpowiedzialność za forsowanie tych zasad polityki narodowościowej na Ziemiach Odzyskanych. Celem spełnienia tego powszechnego obowiązku w dziedzinie zagadnień narodowościowych przez całe polskie społeczeństwo powinien być zapewniony udział tego społeczeństwa w akcji weryfikacyjnej. Zadaniu temu chce uczynić zadość Polski Związek Zachodni, jako czołowa organizacja społeczna w sprawach zachodnich, dla potrzeb państwowych składa memoriał wraz z projektem regulaminu dotyczącego sposobu przeprowadzenia akcji weryfikacyjnej. Zdaniem PZZ ustalenie regulaminu dla polityczno-społecznych komitetów weryfikacyjnych dla całych Ziem Od-

zyskanych jest nagłą potrzebą państwa i narodu. Polski Związek Zachodni proponuje, aby sformułowany poniżej memoriał przyjęto dla wszystkich województw na Ziemiach Odzyskanych z wyjątkiem województwa śląsko-dąbrowskiego.

Przyjęcie jednolitego regulaminu w sprawach weryfikacji umożliwi szybsze przeprowadzenie akcji, uniemożliwi nadużycia, a rdzennej ludności polskiej zapewni z dawna oczekiwany spokój i da podstawy do uzyskania praw politycznych.

W międzyczasie przybył Minister Informacji i Propagandy ob. **Stefan Matuszewski**¹⁴, powitany oklaskami przez uczestników zjazdu. Minister Matuszewski podziękował za owację oraz przemówił kilka słów do obecnych: „Miło mi powitać Was na terenie Ziemi Lubuskiej, która razem z Ziemią Babimojską tworzyła kolebkę Polski. Wy będziecie odradzać Polskę na tych ziemiach, będziecie nie tylko pionierami, ale i budowniczymi. Miło mi powitać nie tylko przedstawicieli Informacji i Propagandy, ale również przedstawicieli prasy i działaczy politycznych, którzy już związali się z tą ziemią nierozdzielnie. Witając Was, życzę, abyście z obrad tych wyszli z pożytkiem, aby były one dla Was owocne”.

Po obydwu referatach wywiązała się dyskusja, w której udział brali:

Ob. Opiola – „Gazeta Ludowa”: Ilu Polaków wysiedlono? Jak przedstawia się sprawa na terenie Niemiec, gdzie utworzono Związek Polaków Wysiedlonych (w Dreźnie). Czy czyni się starania, by sprowadzić Polaków znajdujących się na terenie Westfalii? Co zrobiono, by ci obywatele polscy z ochotą wracali do kraju?

Ob. Tylkowski – **Świebodzin**: Referat przedstawiciela PUR-u był zbyt jednostronnie nawiązany i tu zwracam się specjalnie do przedstawicieli prasy, aby zechcieli obrad wysłuchać do końca, a wtedy ze sprawozdania przedstawicieli rządu wynika, że historia akcji przesiedleńczej nie przedstawia się tak tragicznie, jak to przedstawił red. **Barański**. Gdyby referat ten ukazał się w prasie tak, jak został wygłoszony, wywołałby skandal nie tylko w Polsce, lecz i za granicą, zdyskredytowałby nas w oczach całego świata. Ponieważ na tych terenach jestem już od dawna, mogę śmiało stwierdzić, że akcja przesiedleńcza wyglądała inaczej, jak w sprawozdaniu przedstawiciela PUR-u, gdyż repatrianci byli transportowani w wagonach krytych, na miejscu była opieka lekarska i pomoc w aprowizacji. Repatriantom przydzielano budynki i gospodarstwa lepiej utrzymane. Śmiało mogę stwierdzić, że ludność repatriancka w Świebodzinie, żyje w względnym dobrobycie. Na potwierdzenie swoich słów ob. **Tylkowski** przedstawił szereg cyfr, które wykazały, że praca na terenie powiatu świebodzińskiego wzięwszy pod uwagę krótki okres czasu naszego gospodarowania tam, przedstawia się bardzo dobrze, że ilość bydła wzrosła znacznie tak samo jak i drobiu.

Ob. Grudziński – **Gorzów**: Oba referaty nastawione były bardzo pesymistycznie i pokazały nam błędy popełnione w poprzednim okresie. Dobrze jest, jeśli zdajemy sobie sprawę ze wszystkich złych posunięć, gdyż jest to gwarancja, że w przyszłości oberzemy

¹⁴ Stefan Matuszewski (1905-1985), teolog i filozof, pedagog, po studiach ukończonych na Uniwersytecie Warszawskim (1930) przez krótki czas duchowny katolicki, działacz PPS od 1937 (1945 sekretarz generalny, później wiceprzewodniczący CKW), od końca 1948 w PZPR, zastępca kierownika informacji i propagandy w ramach PKWN (IX-XII 1944), w Rządzie Tymczasowym i Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej minister informacji i propagandy (31 XII 1944 – 6 IX 1946), poseł KRN (VII 1944 – I 1947), poseł (X 1952 – XI 1956), członek Rady Państwa, zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR (1952–1957).

lepszą drogę. Stwierdzić musimy, że akcja PUR-u była bardzo chaotyczna. Według mnie najistotniejsza sprawa nie została poruszona i to sprawa człowieka. Jeśli chodzi o element napływający z Buga, to nie można wśród ludzi tych przeprowadzić selekcji, jednakże przybysze z Polski centralnej muszą być selekcjonowani, gdyż pod przykrywką akcji osiedleńczej znalazł się tutaj element bardzo niepożądany. Zadaniem PUR-u winno być segregowanie elementu z Polski centralnej, gdyż na te tereny trzeba ludzi o najlepszych wartościach moralnych. Większość mankamentów jest wynikiem braku selekcji. Jeśli chodzi o referat mgra **Serwańskiego**, zgadzam się z nim, lecz sprawa ta posiada dwie strony medalu. Element autochtoniczny, jak i Niemców pochodzenia polskiego, należy gruntownie poznać i zbadać, gdyż na terenach przygranicznych musimy posiadać człowieka o zdecydowanej przynależności narodowej.

Zgórski – kier. Inf. i Prop. w Pile: Za brak opieki nad repatriantami odpowiedzialny jest kierownik PUR-u. Kierownik w Pile nie odpowiada wymaganiom.

Starosta Kowalewski – Piła: Jeśli chodzi o referat red. **Barańskiego**, solidaryzuję się z przedmówcą. Właściwie nie można tego nazwać referatem, który by wyczerpał całokształt osadnictwa, lecz sprawozdaniem z działalności PUR-u. Mogę stwierdzić jedno, że repatriant nie może czuć się obywatelem drugiej klasy, gdyż jest częścią składową społeczeństwa i w bardzo wielu wypadkach sam prowadzi administrację. Stanowisko powrotu niemieckich Polaków jest zbyt śmiałe. Na naszym terenie we wszystkich przedsiębiorstwach użyteczności publicznej pracuje po kilku Niemców, bez których nie można się obyć, gdyż brak jest polskich fachowców. Co stanie się, jeśli ci Niemcy przestaną siedzieć cicho?

Ob. Rosiński – Nowy Tomyśl kierownik Inf. i Propagandy: Tak samo stwierdza, że sprawozdanie PUR-u było jednostronne, przy czym wszystkie mankamenty, które zaistniały, były li tylko winą PUR-u, gdyż Oddziały Informacji i Propagandy sygnalizowały o wszystkich bolączkach, których PUR nie uwzględnił. Na terenie Nowego Tomysła znajdowała się duża ilość Polaków, którzy zostali wyparci przez Niemców i przede wszystkim tym ludziom należała się ziemia. M. in. PUR przeszkadzał akcji przywracania ziemi ludziom pokrzywdzonym, nasyłając na teren powiatu nowotomyskiego repatriantów. Na terenach mazurskich cała masa ludzi może wykazać, że przez cały okres okupacji niemieckiej była przynależna Polsce.

Jakubowski – Świebodzin kier. Inf. i Prop.: Udowadnia, że Świebodzin dał repatriantom daleko idącą pomoc. Pomocy udzielano wszystkim, bez względu na przynależność partyjną.

Sienkiewicz – Oborniki – kier. Inf. i Prop.: Nienależyte zaopatrywanie transportów repatriantów nie jest wyłączną winą PUR-u, gdyż w podobnych akcjach pomoc okazać winno całe społeczeństwo.

Inspektor Podlesko: Stwierdza, że Niemców fachowców może z powodzeniem zastąpić Polak, gdyż o ile zajdzie potrzeba, potrafi on zrobić wszystko.

Ob. Izydorczyk¹⁵ – sekr. PPR: Ob. Izydorczyk wyjaśnia, że nie wysłuchał wszystkich referatów, gdyż dopiero co przyjechał, niemniej chciałby powiedzieć kilka słów na ostatnio

¹⁵ Jan Izydorczyk (1900–1974), przed wojną członek KC KPP; I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PPR w Poznaniu, później podsekretarz stanu w Ministerstwie Administracji Publicznej (VII 1949 – I 1950); dyrektor Urzędu ds. Wyznań (IX 1954 – IV 1955), następnie ambasador w Berlinie i Budapeszcie; poseł (1947–1969); jeden z założycieli i wiceprzewodniczący prezydium Rady Naczelnej Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich, autor kilku publikacji poświęconych ziemiom zachodnim (m. in. *Osiągnięcia i perspektywy Ziemi Lubuskiej*, w: *Odzyskane gniazda. Proza i poezja o Ziemi Lubuskiej*, Poznań 1963, s. 341-349).

poruszany temat. Ob. Izydorczyk stwierdza, że instytucje zajmujące się przesiedlaniem pracowały bezplanowo, gdyż inaczej nie mogłoby się zdarzyć, by transport z repatriantami błędził z miejscowości do miejscowości. Aby akcja osiedleńcza odniosła skutek, muszą wszystkie czynniki społeczne i administracyjne zająć się tą sprawą. Konieczne jest powołanie komitetów społecznych, które będą miały rozpracowany plan, według którego pójdzie cała praca. Na Ziemiach Odzyskanych winien zapanować spokój polityczny i społeczny. Nie powinno być tutaj rozgrywek politycznych, gdyż dla wszystkich powinien być jeden cel – ziemię te osiedlić i obsiać. Dlatego na plan drugi powinny zejść wszystkie inne rzeczy, bo celem głównym w tej chwili to dobro państwa. Dalsza sprawa to sprawa autochtonów, którzy mieli nieszczęście być Reichsdeutscheami i wszyscy winniśmy być zdania, że ludzie z obywatelstwem niemieckim a polskim sercem muszą być do naszej społeczności przyjęci, gdyż hańbą dla nas byłoby to, że są związki Polaków wysiedlonych z własnej ojczyzny.

Okólnik Ministerstwa Rolnictwa z 6 IX 1945 mówi, że na terenie starych powiatów 50% gospodarstw należy stawić do dyspozycji repatriantów. Małorolni i robotnicy wiejscy otrzymali te gospodarstwa. Oni je obrobili, zagospodarowali i zdali świadczenia. Krzywdą byłoby usuwanie tych ludzi, a osiedlanie na ich gospodarstwach repatriantów. Powinniśmy dołożyć starań do tego, aby tych ludzi nie pozwolili skrzywdzić, lecz odebrać gospodarstwa urzędnikom starostw i chłopom bogatym, którzy nabrali ziemi nie tylko dla siebie, lecz dla wszystkich krewnych. Na Ziemiach Odzyskanych nie jest ważne, ile ha przydzielili się repatriantom, ale zdolność obsiania tej ziemi i uprawiania. Jeśli chodzi o sprawę wysiedlenia Niemców, winni być wysiedleni, ewentualnie jeżeli będziemy korzystali z ludności niemieckiej jako siły roboczej, to tylko z obozowanej. Następnie zapewnia, że wszystkie czynniki będą dokładały starań, aby gros wszystkich wolnych koni, krów w ogóle inwentarza żywego, kierować na te właśnie ziemi. Następnie ob. Izydorczyk podkreśla wielkie zasługi ob. **Tylkowskiego** oraz **Kroenke** i stawia ich oraz ich współpracowników jako przykład godny naśladowania. Kończy swoje przemówienie, stwierdzając, że nieprzypadkowo sala, w której toczą się obrady, jest przyozdobiona portretami Piasta i Chrobrego.

Ob. Kwiatkowski – „Rzeczpospolita”: Stwierdza, że dopiero teraz dowiedział się, że autochtoni polscy zostali wysiedleni i jest zdania, że krzywdę tę należy jak najprędzej naprawić. Z referatu kol. **Serwańskiego** wynikało, że wszystkim Niemcom pochodzenia polskiego należy przywrócić obywatelstwo. Ob. **Kwiatkowski** nie zgadza się z tym, gdyż jest zdania, że Polacy, którzy razem z Niemcami uciekali przed Armią Radziecką, to uciekali nie dlatego, że czuli się Polakami. 10 milionów Polaków znajduje się poza granicami kraju. Należy dołożyć starań, aby dla tych ludzi stworzyć warunki pracy w Polsce.

Ob. Bystrzycki¹⁶ kier. Banku Rolniczego w Gorzowie: Red. **Barański** stawiał zarzut, że wszyscy repatrianci nie są w możliwości uzyskania pożyczek. Muszą odpowiedzieć na to, że kredyty są prywatne, a więc muszą być zabezpieczone. Postulatem Banku jest, by udzielać pożyczek przede wszystkim tym, którzy przyjechali tutaj pracować. Każdy obywatel może otrzymać pożyczkę za poręczeniem, że posiada działkę, którą zagospodaro-

¹⁶ Kazimierz Bystrzycki, w latach 1946–1947 kierownik Państwowego Banku Rolnego Oddział w Gorzowie. Bank w roku 1947 działał na terenie powiatów Gorzów, Strzelce Kraj., Skwierzyna, Świebodzin, Sulęcín, Rzepin, Międzyrzecz i Piła, a w roku 1948 powiększył zasięg o powiaty Gubin, Krosno i Zieloną Górę, tak że działał na terenie całej Ziemi Lubuskiej. Ponadpowiatowy charakter instytucji oraz fakt, iż była zaangażowana w kredytowanie osadników, był zapewne powodem uczestnictwa jej kierownika w zjeździe gorzowskim.

wał. Do uzyskania pożyczki potrzebnych jest dwóch świadków – sąsiadów. Obywatel **Bystrzycki** zgadza się z tym, że kredyty są niewystarczające, gdyż 8 000 000 jest kwotą zbyt małą, dlatego apeluje do władz, aby utrzymywały z Bankiem Rolnym kontakt i podawały cyfry potrzeb kredytowych.

Janik – PPR: Stwierdza, że referent PUR-u wybrał najczarniejsze momenty z działalności, lecz nie przedstawił, jakie środki zaradcze powzięto, aby w przyszłości przedstawiony stan nie powtórzył się.

Naczelnik Frackowiak: Miałem te same zastrzeżenia co do sprawozdania PUR-u, niemniej jednak trzeba przyznać, że w pierwszym okresie działalności pewne rzeczy mogły mieć miejsce. Ważnym jest, jaki element osadniczy znajdzie się na tej ziemi, gdyż pewnym jest, że między nami kryją się elementy złe, mógłbym nawet nazwać typy Australijczyków. Jeśli chodzi o zagadnienie Polaków w Niemczech, to jest to problem niezwykle delikatny, można by powiedzieć laboratoryjny. Każdy wypadek musi być brany indywidualnie. Każdy Polak ma inne oblicze, ale jedną cechą wspólną biologiczną. Noszenie nazwisk polskich przez Niemców i odwrotnie, nie może być kryterium.

Red. Barański – odpowiedź: Naświetlono sprawę z różnych punktów widzenia dzięki tym, którzy podeszli do zagadnienia merytorycznie. Chciałem przedstawić stan faktyczny, jaki był w pierwszym okresie. Żyjąc w Polsce demokratycznej, nie potrzebujemy zachłystywać się własnymi zdobyczami. Dziś idziemy inną drogą. Mój referat był samooskarżeniem całego społeczeństwa. Czy Niemcy potrafili tak zaludnić te tereny przez cały okres okupacji? – Nie! Nie potrafili i nie utrzymali się. Myśmy mieli ciężkie warunki, ale osiągnęliśmy wiele. Wynik mego referatu był doskonały, gdyż wywołał skutek, pokazał wszystkie osiągnięcia w okresie nawet nie jednorocznym.

W imieniu kol. Serwańskiego pragnę odpowiedzieć na zagadnienie autochtonów. W jego myśli nie było zatrzymywanie w Polsce Niemców lecz ściśle Polaków, ażeby każdą duszę, która obudzi się dla polskości, zatrzymano na tej ziemi. Jeśli chodzi o rząd radziecki, to stał on kiedyś także na stanowisku, że emigracja nie wróci już nigdy do Rosji. Obecnie czyni starania, aby wrócili z powrotem do kraju. Rząd radziecki stanął na stanowisku, że to są jednak Rosjanie i że nie wolno odrzucić ludzi, którzy raz zblądzili.

Ilości osiedlonych Polaków na Ziemiach Zachodnich referent nie może podać, gdyż nie posiada na miejscu odpowiednich danych. Na ziemiach tych osiedlono w przeważnej części Polaków zabużańskich, reemigrantów z zachodu oraz przesiedleńców. Najtrwalszym elementem jest bezsprzecznie element zabużański. Akcja repolonizacji będzie tutaj miała ogromne zadanie do spełnienia. Sprawa ta musi być umiejętnie przeprowadzona przez czynniki propagandowe. Zw. Patriotów Polskich w Moskwie rozpoczął edukację wśród repatriantów, my musimy ją dokończyć.

W odpowiedzi na zarzuty długo trwających transportów red. **Barański** odpowiedział, że w pierwszym okresie, kiedy kolej była zdewastowana i odbywały się przejazdy dużych grup wojskowych na tereny okupacyjne, nie można było transportów repatriacyjnych przyspieszać i ani była w tej sprawie wina PUR-u ani PKP.

Następnie ob. **Barański** wyjaśnił, że referat jego był tylko dlatego tak bardzo pesymistycznie nastawiony, by wywołać echo wśród całego społeczeństwa i tym sposobem zmobilizować wszystkich do wzięcia udziału w akcji.

Pocieszające jest to, że Ministerstwo Ziem Odzyskanych przyrzeka daleko idącą pomoc i jeśli rzeczywiście żołnierze zmobilizowani otrzymują to wszystko, co im do życia potrzebne, to akcja osiedleńcza zda egzamin. Dane cyfrowe z referatu przedstawiciela

PUR-u pochodziły od ob. **Basińskiego** i obejmowały całość akcji do 1 I 1946 r.; dane te są jednakże płynne nie można ich brać jako pełny obraz akcji.

Red. **Barański** kończy dyskusję apelem podniesionym przez ob. **Izydorczyka** utworzenia komitetów obywatelskich.

Następnie głos zabrał Minister Informacji i Propagandy ob. **Stefan Matuszewski**. W związku z poprzednią dyskusją minister Matuszewski wyjaśnił kilka spraw i stwierdził, że państwo docenia znaczenie Ziem Odzyskanych i nie dlatego utworzono specjalne Ministerstwo Ziem Odzyskanych, by w Polsce istniało 20 ministerstw lecz by stworzyć czynnik, który temu zagadnieniu specjalnie się poświęci, który zwróci uwagę na ziemie te i postara się, by tutaj odrodzić na nowo polskość i zespolić je jak najściślej z resztą kraju. By spowodować żywszy bieg życia na tym terenie. „Do was należy to, by wiedzieć czego potrzeba, aby ziemie te obsiać. Wy musicie wiedzieć, co na tych ziemiach istnieje, ile jest przedsiębiorstw uruchomionych, a ile jeszcze trzeba uruchomić, ile budynków potrzebuje remontu, by można w nich umieścić nowych ludzi.



Obrady zjazdu w „Sali Piastowskiej” Starostwa Powiatowego. Od lewej: NN, naczelnik Zbigniew Kulczycki; wojewoda Feliks Widy-Wirski; minister Stefan Matuszewski; NN; NN. (APG, SPG, sygn.1335, fot. Ignacy Stolarczyk)

Koniecznym jest, by została tu przeprowadzona dokładna ewidencja, po której otrzymacie jurysdykcję, co trzeba robić. Jednakże koniecznością jest, byście znali dokładnie potrzeby i wiedzieli, co można naprawić własnymi środkami i siłami.

Ziemia Lubuska pomoc konieczną otrzyma, jednakże Wy musicie stawiać konkretne wnioski. Musicie zorientować się we własnych środkach i stawiać zapotrzebowania”.

Drugim ważnym zagadnieniem to zagadnienie ludzkie na tym terenie. Minister Matuszewski stwierdza, że każdy człowiek znajdujący się tutaj musi być jednakowo traktowany bez względu na jego przynależność partyjną. Jego legitymacją dobrego Polaka będą walory wewnętrzne i intensywność pracy. Zdarza się, że ludzie przybywający z centralnej Polski idą tu z myślą o zdobyciu czegoś, a częstokroć dlatego tylko, że tam pali im się grunt pod nogami, jednakże błędem byłoby, gdybyśmy sądzili, że wszyscy są tacy, stosunek nasz do ludzi musi być uzależniony od wkładu ich pracy.

Jeśli chodzi o stanowisko w stosunku do ludzi tutejszych, to słyszało się zdania jedne by wszystkich wyrzucić, inne by ich restytuować do polskości. Ani jeden, ani drugi sposób nie byłby słuszny. My musimy zająć stanowisko pośrednie i bardzo rozważne. Wiemy, że przez cały długoletni okres okupacji niemieckiej przetrwały tutaj całe rodziny polskie a często całe powiaty. Ludziom tym z naszej strony należy się wdzięczność, gdyż dzięki nim otrzymaliśmy te ziemie. Nie wolno im w żadnym wypadku wyrządzać krzywdy, miernikiem traktowania nie może być stan majątkowy tych ludzi, traktowanie ich musi być jednakowe. Nie można także odnosić się liberalnie tylko do tych, którzy noszą polskie nazwiska. Rasistowskie podchodzenie do sprawy byłoby niesłuszne.

Zagadnieniem trzecim to organizacja. Urzędy Informacji i Propagandy to nie tylko jednostki, które mają prowadzić propagandę wprost, placówki te bez wątpienia mają przed sobą konkretną robotę. Głównym zadaniem naszym jest inspirowanie, podsuwanie myśli, niejednokrotnie realizowanie. Ktoś musi być odpowiedzialny za całość roboty politycznej, ktoś musi za całość odpowiadać – te funkcje spełniać mają Urzędy Informacji i Propagandy. Ktoś musi być wychowawcą społecznym, tym czynnikiem, który informuje i organizuje. Czynność tę spełniają nasze przedsiębiorstwa, szkoły, które są prowadzone przez organizacje typu politycznego.

Bardzo silnie współpracują tutaj przedsiębiorstwa, jak: Film Polski, PAP i inne, Polskie Radio – którego zadaniem jest informowanie. Poza dziełem informacji prowadzi się kursy polityczno-wychowawcze. W tej chwili przechodzimy już do montowania własnych filmów artystycznych. Posiadamy Państwowy Instytut Wydawniczy oraz Ag. Propagandy Artystycznej. Istnieją także przedsiębiorstwa techniczne, Zakłady Graficzne, Orbis, Biura Gospodarki Papierem. Chcielibyśmy doprowadzić do tego, aby wszystkie wychodzące gazety były kontrolowane przez czynnik społeczny oraz by zostały przejęte przez organizacje społeczne, sportowe i partie polityczne. Doskonałe wyniki dają szkoły polityczno-wychowawcze i kursy świetlicowe.

Jeśli chodzi o partie polityczne, to są one w pewnej mierze związane z Urzędami Informacji i Propagandy. Każda partia polityczna ma nie tylko cele organizacyjne, ale w programie ma często inne niż my cele. Nie wkraczając w ideologię danej partii, działamy wspólnie.

Rolą Oddziałów Powiatowych Informacji i Propagandy musi mieć właściwe stanowisko – kontrolne i inspirujące.

Właściwym autorytetem w powiecie to starostwo i wojewoda. Kierowników Oddziałów Informacji i Propagandy mianuje Ministerstwo i tak jest ze wszystkimi urządami wydzielonymi. Wojewoda i Starosta są przedstawicielami Rządu – Starosta czy Pełnomocnik Rządu odpowiadają za całość roboty w powiecie. Oni powinni czuć, czy w urzędzie wydzielonym źle się dzieje, powinni znać wszystkie bolączki. Pełnomocnik Rządu musi mieć autorytet i równocześnie winien być odpowiedzialny za wszystko, co się dzieje w obrębie jego powiatu. Podnoszę godność starostw, ale także ich wielką odpowiedzialność; nie jesteście tylko dygnitarzami – powiedział ob. minister, ale także słu-

gami narodu. „Pamiętajcie, żeście wyrosli z ludu”. Akcja urzędów wydzielonych musi być jak najściślej związana z pracą starostów.

Minister Matuszewski zapowiedział, że w następnym dniu obrad wygłosi referat polityczny. W dniu dzisiejszym były poruszane sprawy gospodarcze, a spotkanie czynników politycznych i propagandowych miało na celu nawiązanie wzajemnego szacunku i spowodowanie jak najściślejszej współpracy. Na zakończenie minister powiedział, że wszyscy pamiętać muszą o jednym, że praca nasza musi być bez zarzutu, bo o czynach naszych historia będzie wspominała i każdy z nas musi się okazać godnym działaczem dla dobra Polski demokratycznej.

Mgr **Kulczycki** po przemówieniu ministra zakończył obrady na dzień 1 marca i zapowiedział odprawę kierowników Oddziałów Informacji i Propagandy na dzień następny godzina 8 rano.

W dniu 2 III 1946 r. odprawę kierowników Oddziałów Powiatowych zagał naczelnik Urzędu Woj. Informacji i Propagandy mgr **Kulczycki**. Celem odprawy było zapoznanie ob. Ministra z naszymi zadaniami i trudnościami. Naczelnik **Kulczycki** powiadomił obecnych, że obecnie będziemy urządzali zjazdy zawsze w innym mieście powiatowym, by zapoznać się z terenem i zjazd gorzowski poświęcony jest zagadnieniu osadnictwa – obecnie stoimy przed nowym sezonem osadniczym, w którym musimy pracować i unikać poprzednio popełnionych błędów. Akcja osadnicza nie ma oparcia społecznego, nie ma szerokiego podejścia. Musimy tę akcję rozszerzyć i wciągnąć do niej szkoły oraz instytucje społeczne, by witały repatriantów na dworcach. Aby dyskusji nie rozszerzać zbyt, postawimy postulaty oraz żądania natury gospodarczej. Jeśli chodzić będzie o podwyższenie uposażeń i kredytów, to stwierdzić trzeba, że kredyty są, ale niewystarczające, gdyż kredyt jest ograniczony budżetem kwartalnym ministerstwa. Chcemy, aby kredyty nasze wynosiły około 20 tysięcy, gdyż zadłużenia są rzeczą niezdrową.

Oddział Pow. Sulęcina – ob. Sławkowski: Kierownik poruszył sprawę osadnictwa i pracy PUR-u, który po miastach pracuje dobrze. Wadą w osadnictwie na terenie Sulęcina jest to, że podlega osadnictwu wojskowemu.

Następnie Minister Informacji i Propagandy zwrócił uwagę, że jeśli spotkaliśmy się tu dzisiaj sami to tylko dlatego, aby omówić bolączki i zagadnienia nie nadające się do konferencji ogólnej.

Oddz. Krotoszyn – ob. Kałużny: Największą bolączką powiatu jest brak środków lokomocji oraz kredytów. Obie te rzeczy uniemożliwiają pracę, gdyż nie można wszędzie dotrzeć i dlatego praca nie zawsze wygląda tak, jak byśmy sobie tego życzyli. Walka z propagandą szeptaną może być tylko wtedy skutecznie prowadzona, gdy w każdej chwili będzie można przenieść się w teren. Wielkim mankamentem jest również brak wyszkolonych ludzi, którzy by potrafili ująć społeczeństwo chłopskie. Trudno układa się praca z partiami politycznymi, gdyż zupełnie zaniedbują organizowanie młodzieży i nie współpracują z nami.

Ostrów – ob. Rugała: Podaje, że bolączki z powodu braku lokomocji w Ostrowie nie istnieją, gdyż Oddział współpracuje bardzo dobrze ze starostą, który w każdej chwili odaje swoje auto do dyspozycji Propagandy.

Wolsztyn – ob. Śniedziewski: Podaje, że praca jest trudna z powodu zlikwidowania pododdziałów. Ponieważ Wolsztyn sąsiaduje z terenami niemieckimi, pododdziały te są koniecznością, trzeba także wziąć pod uwagę teren babimojski oraz sprawę prowadzenia propagandy wśród rzeszy autochtonów.

Słubice – ob. Cichorzewski: Narzeka na pracę przedsiębiorstw propagandowych. Brak jest radiowęzła. Radioodbiorników Słubice posiadają dużo, niestety z powodu braku radiowęzła obywatele słuchają tylko muzyki i audycji niemieckich. Konieczne byłoby także otwarcie kina. Brak lokomocji jest oczywiście jedną z największych bolączek. Sprawa stołówki – w starostwie można korzystać z obiadów, ale dla naszych pracowników kosztują one 40 zł i dlatego żaden z naszych pracowników nie może z nich korzystać.

Zielona Góra – ob. Ropelski: Odkąd oddziały powiatowe zaczęły otrzymywać budżet od Pełnomocników Rządu, zaczęły się zaburzenia w Oddziale, gdyż jest on niedostateczny i przychodzi strasznie późno. Tym sposobem Oddział posiada 9 000 zł długu. Okropnie przedstawia się także sprawa lokomocji.

Wągrowiec – ob.¹⁷: Brak materiałów w radiowęzle oraz brak izolatorów hamuje pracę. ZWM posiada aparat filmowy, który chce oddać, ale przez przeciąg pół roku wszystkie dochody uzyskane tą drogą mają być oddawane w organizacji.

Strzelce – ob. Karasz: Trudnością w organizowaniu czegokolwiek na terenie powiatu jest to, że zaproszeni do współudziału poważniejsi obywatele nie przychodzą. Jeśli zaprosi się do współpracy nauczycielstwo i równocześnie partie polityczne, to nauczyciele nie przychodzą, gdyż nie chcą pracować z partiami. Radiowęzeł okropny – nie ma odpowiedniego kierownika. Ten, który jest w radiowęzle zatrudniony, jest nieosiągalny, gdyż przeważnie siedzi w Drezdenku. Szwankuje także strasznie aprowizacja. Pracują w powiecie tylko repatrianci zza Bugu. Trudno jest zaleźć ludzi do pracy. Zbyt niskie uposażenia nasze nie zachęcają ludzi. Przykładem sekretarz Oddziału, który mając czworo dzieci nie może w żaden sposób żyć. Stołówka przy starostwie żąda za obiady 650 zł i dlatego żaden z nas nie może korzystać z niej. Ludzie chcą pracować, ale tylko za żywność.

Międzychód – ob. Ciemnoczołowski: Sprawa zagwarantowania dla nas przydziałów. Urzędnicy starostw przydziały takie otrzymują, a my dostajemy tylko chleb. Następnie interesuje mnie, czy wyszedł jakikolwiek okólnik, że starosta może sam rehabilitować VD [czyli volksdojców] Następnie zapytuje, dlaczego miasta powiatowe nie otrzymują dostaw UNRRA. Odzież używana, która była rozdawana dostała się wpierrw do starostwa, a później dopiero do gmin, kiedy nie było już co wybierać. Trudno jest także dobrać personel. Czy Urząd Wojewódzki będzie mógł wakujące stanowiska obsadzić? Następnie kierownik stwierdza, że nie będzie chyba mógł pracować, gdyż nie chcą mu przydzielić mieszkania.

Międzyrzecz – ob. Chmielewski: Trudności natury politycznej. Brak jest świetlic w terenie oraz lokomocji. Jeśli chodzi o sprawę świetlic, to przykre jest także to, że nie ma ludzi, którzy mogliby być kierownikami świetlic. Brak jest także materiału inscenizacyjnego – referatów, prasy. Jeśli chodzi o sprawę nadchodzących wyborów to istnieją wielkie tarcia z referentem świetlicowym, który jest z PPS, a popiera we wszystkim PSL. Tak samo trudna jest sytuacja mieszkaniowa. Kierownik nie ma dosłownie na czym spać, a z T'ZP nie można otrzymać najniezbędniejszych mebli.

¹⁷ W oryginale brak nazwiska.



Gorzów 2 marca 1945. Od lewej: naczelnik Zbigniew Kulczycki, Edward Pilarski – kierownik Izby Przemysłowo-Handlowej i przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej w Gorzowie, Leopold Gluck – dyrektor departamentu w MZO, starosta Florian Kroenke (APG, SPG, sygn.1335, fot. Ignacy Stolarczyk)

Krosno – ob. Kierczewski: Brak materiałów propagandowych i oczywiście jak wszędzie brak funduszy. Nie można nigdzie znaleźć sił fachowych i to poważnie utrudnia pracę. Tak samo kwestia naszych pensji jest odstrasząca, gdyż ludzie umiejący coś odchodzą tam, gdzie otrzymują 5.000 zł miesięcznie i dodatek zachodni. Sprawa kolejnictwa na tym terenie pozostawia także szalenie dużo do życzenia. Nie naprawia się nawet drobnych defektów. Trzeba by także uruchomić mosty, gdyż przez te wszystkie rzeczy osadnictwo mocno szwankuje.

Kalisz – ob. Heininger: Gazeta uzależniona jest od linotypu PZG. Został wykończony teatr, lecz brak jest subwencji na otwarcie go. Propaganda napotyka na tym terenie na duże trudności.

Rawicz: Nie można wyjeżdżać w teren, gdyż brak jest numerów, a na próbnie nie wolno. Jeśli chodzi o doniesienie na temat pracy partii politycznych, czy będą one ściśle tajne, gdyż w innym wypadku nie można sprawozdań na ten temat robić. Jaki ma być nasz stosunek do nadchodzących wyborów?

Trzcianka – ob. Korepta: Domaga się przysłania odpowiedniego współpracownika.

Śrem: Zapytuje, jak wygląda sprawa przesłania prawidłowej pieczętki dla Oddziału.

Oborniki – ob. Sienkiewicz: Czy Film Polski może zabrać aparaturę, która znajduje się w Obornikach?

Zielona Góra – ob. Ropelecki: Sprawa gospodarki papierem. TZP posiada wielkie ilości papieru, czy mogą nam oddać.

Piła – ob. Zgórski: Partie polityczne monitują w sprawie usunięcia wojsk radzieckich z terenu Piły, gdyż stacjonowanie wojska powoduje ciągłe napady i kradzieże, a Komendant Wojenny nie może tego rodzaju incydentów ukrócić.

Odpowiedź Ministra Matuszewskiego: W dyskusji były poruszone sprawy ważne i partykularne. Trzeba naświetlić pewne rzeczy i dać autorytatywną odpowiedź. Wasz stosunek do starostów musi być właściwy. Można było tak zrobić, że bylibyście urzędnikami starostwa i oni byliby odpowiedzialni za całość roboty. Jeśli chodzi o sprawy polityczne nie chcieliśmy tak właśnie sprawy postawić ze względu na niepewność. Nie znaczy to, abyście Wy byli z tego powodu oderwani, nie, za linie polityczne odpowiadacie Wy, a finansowo winniście być popierani przez starostów. Należy donosić nam o odnoszeniu się starostów do naszych oddziałów. A więc politycznie i personalnie jesteśmy samodzielni, natomiast materialnie i pod względem środków lokomocji związani ze starostwami. Nie wolno Wam być dyktatorami w stosunku do starostów.

Jeśli chodzi o Wasz stosunek do partii politycznych, to nie możecie być tendencyjni. Jako urzędnik nie jesteście człowiekiem partyjnym, lecz zwolennikiem ustroju demokratycznego, dlatego musicie być zwolennikami wszystkich partii.

Jeśli chodzi o współpracę z kulturą i sztuką to rzecz ta wkrótce ulegnie zmianie na lepsze, gdyż zostaną utworzone wspólne komitety kulturalne, w skład których wejdą oświata, propaganda, kultura i sztuka. Sprawa Waszych sytuacji materialnych – my wam dajemy nikłą ilość pieniędzy. Wy musicie być ekipą działaczy, a wiadomo, że działacz tylko wtedy coś zrobi, jeśli będzie w masach i dlatego będziecie korzystali z lokomocji starościńskiej. Wyszedł okólnik, który mówi, że musicie być traktowani na równi z urzędnikami starostw, nie wolno Was gorzej traktować.

Sprawy przedsiębiorstw. Nie będziemy dawać koncesji na kina nikomu prócz Filmu Polskiego. Kina należą do Państwa. Jeśli któraś z organizacji społecznych ma własną salę, to będziemy dawali naszą aparaturę. Życzliwie należy odnosić się w stosunku do amatorów wąskotaśmówek.

Wy jesteście zwierzchnikami przedsiębiorstw i tak jak Wy podlegacie starości, tak przedsiębiorstwa Wam. Nic nie może się dziać bez Waszej wiedzy, gdyż jesteście odpowiedzialni za całość polityczną.

Mówiliście, że brak Wam materiałów propagandowych, które musicie otrzymywać z góry, jeśli urzędy wojewódzkie nie posiadają, to i one odgórnie muszą żądać.

Następnie minister Matuszewski zakomunikował obecnym, że będą otrzymywali 50% dodatku.

Za mało mówiono o świetlicach. Jest to zagadnienie bardzo ważne. Świetlice muszą być w każdym powiecie i niekoniecznie muszą być prowadzone przez nas. Jednakże musicie sobie zdawać sprawę z tego co tam się dzieje, jesteście odpowiedzialnymi za to.

Zagadnienie papieru, które dotychczas było z nami związane, teraz jest, że tak powiem, skoligacone z Ministerstwem Przemysłu i Handlu i z nami. Papier rotacyjny jest rezerwowany dla nas. W najbliższym czasie otrzymacie w formie okólnika zawiadomienia o zmianach jakie zaszyły. Stosunek do wyborów omówimy na konferencji ze starostami.

„Na zakończenie chcę dodać, abyście nie zniechęcali się, bo jesteśmy w początkach pracy i zniechęcenie, które obserwujemy w stosunku do nas, jest takie samo jak do partii czołowych. Mentalność społeczna nie dorównała przemianom gospodarki. Ponieważ niejedni uprzedzają obroty myślowe innych, dlatego pewna grupa ludzi ustosunkowuje się do nas źle. Jedno jest pewne, że nie my będziemy dostosowywali się do reszty, ale oni

do nas, gdyż życie jest walką nie tylko ideologiczną, ale i gospodarczą. Pamiętajcie, że musicie być ludźmi o dużej wartości moralnej, być pożyteczni i wtedy na pewno społeczeństwo odniesie się do Was dobrze. Jeśli mamy trudności to tylko nasza wina, która świadczy o tym, że nie zdaliśmy egzaminu. Sądzę, że województwo poznańskie, które nie jest najgorzej postawione, zda egzamin przy wyborach. Nie sądźcie, że to będzie bardzo wielkie zadanie i nie sądźcie, że wybory zmieniają nasz świat jak bomba atomowa, wżgl. napełnią nam kieszenie. Wybory nie przyniosą nam żadnych zasadniczych zmian. Musicie koniecznie więcej współpracować z organizacjami i instytucjami społecznymi”.

Powiat Poznań: Ob. **Sokalski** na zakończenie dyskusji dodał, że wiece manifestacyjne mijają się z celem, gdyż prosty przestępca staje się bohaterem. Daje się zauważyć spontaniczną dezaprobatę tego, co czynimy.

Następnie przystąpiono znowu do oficjalnej części obrad wespół z Pełnomocnikami Rządu oraz przedstawicielami prasy i organizacji.

Jako pierwszy zabrał głos Minister Informaty i Propagandy **Stefan Matuszewski**. W referacie na temat sytuacji politycznej. Minister **Matuszewski** zaznaczył, że będzie to referat nie tylko polityczny, ale i gospodarczy obrazujący podstawową strukturę gospodarczo-polityczną; trzeba będzie naświetlić pewne zagadnienia w związku ze zbliżającymi się wyborami i konferencją pokojową. Trzeba będzie zbadać sytuację polityczną międzynarodową oraz układ sił partyjnych w kraju. Omówimy najważniejsze zagadnienia, a więc:

1. strukturę gospodarczą Polski,
2. sytuację polityczną w kraju,
3. perspektywy stojące przed Polską.

Postaram się w streszczeniu podać dane co do naszej polityki. Zastanówmy się, co w Polsce realizujemy, czy gospodarka, którą montujemy, ma charakter stały czy przejściowy. Jakie państwo chcemy mieć. Roczny wkład naszej pracy w odbudowę od podstaw gospodarki naszej jest duży, wzięwszy pod uwagę wszystkie przeprowadzone reformy. Jedno jest pewne, że my nie budujemy państwa socjalistycznego, odbiegamy od systemu państw burżuazyjno-kapitalistycznych, budujemy Polskę gospodarczo na nowych podstawach, niezależną od kapitalizmu i socjalizmu. Na wsi ugruntowujemy własność prywatną. Rozdział majątkowy dla chłopów nie jest socjalizacją – my nie upaństwawiamy ziemi, gdyż należy ona do chłopów i on może z nią robić co chce.

Będziemy dążyli do utrwalenia zdobyczy demokratycznych, upaństwawiając kluczowe ośrodki przemysłowe, a równocześnie rozwijając głęboką myśl inicjatywy prywatnej. Upaństwowienie głównych gałęzi przemysłu i większych zakładów pracy w żadnym wypadku nie oznacza socjalizacji, gdyż taki stan rzeczy oznaczałby upaństwowienie wszystkich przedsiębiorstw. Przeprowadziliśmy pewnego rodzaju rewolucję gospodarczą, ale nie socjalną. Jeśli chodzi o odcinek miejski, to wszystkie kamienice pozostały własnością byłych właścicieli. Oderwaliśmy się od ustroju kapitalistycznego, ale oderwaliśmy się nie na tyle by budować socjalizm. Myśmy nie dokonali rewolucji socjalistycznej, każdy u nas może pracować według własnych uzdolnień. Przejmując na własność pewne obiekty, państwo dało odszkodowanie właścicielom. Obszarnicy cały majątek ruchomy mogli byli zabrać i otrzymują ze strony państwa rekompensatę. Każdy ma prawo do szacunku dla pracy. My w Polsce petryfikujemy, utrwalamy odrębny ustrój, ustrój pośredni uszanowania inicjatywy prywatnej, uszanowania wartości indywidualnych Polaka i równocześnie urwaliśmy głowę hydrze kapitalistycznej.



Zwiedzanie wystawy przemysłowej. W pierwszym rzędzie stoją od lewej: Florian Kroenke - starosta, Stefan Matuszewski - minister, Feliks Widy-Wirski - wojewoda, Edward Pilarski - kierownik Izby Przemysłowo-Handlowej i przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej w Gorzowie, obok niego nieco z tyłu Edmund Grudziński - przewodniczący Polskiego Związku Zachodniego Oddział w Gorzowie (APG, SPG, sygn.1335, fot. Ignacy Stolarczyk)

Jeśli taka definicja życia gospodarczego jest słuszna, to wynika z tego koncepcja polityki wewnętrznej i zagranicznej. Taki układ gospodarczy musi stwarzać strukturę polityczną. Jeśli tak jest i tak oceniamy sytuację gospodarczą, to wynika to ze zmian podstawowych. Jeśli mamy prywatną gospodarkę, prywatny przemysł i gospodarkę państwową, to musi z takiego stanu wynikać pewien układ polityczny. Istnieją grupowe żądania, inne zainteresowania będzie miało społeczeństwo związane, inne posiadacze prywatni, a jeszcze inne robotnicy czy rolnicy. Inny będzie interes ekonomiczny rolnika, inny robotnika.

Zezwalamy na istnienie legalne pewnych partii i z powyższych przyczyn istnieje układ sił partyjnych. U nas istnieje sześć partii - gdybyśmy byli krajem burżuazyjno-kapitalistycznym, to musielibyśmy mieć takie partie, które by odpowiadały naszym interesom. A więc my nie potrzebujemy takich partii, które wyrażałyby się w endecji jako partii obszarników czy przedstawicieli wielkiego kapitalizmu. Nie zbudowaliśmy jednak ustroju jednoklasowego, gdyż nie upaństwowiliśmy wszystkiego, nie możemy dążyć do jednej partii, gdyż każda warstwa społeczeństwa musi posiadać swoje stronnictwo wyrażające poglądy tych warstw, ponieważ nie istnieje u nas ustrój socjalistyczny, więc nie musimy dążyć do jednej tylko partii. Mamy system porozumiewania się sześciu partii, które są reprezentowane. Mamy dwie partie robotnicze, dwa stronnictwa ludowe oraz dwa stronnictwa odpowiadające pewnym grupom społecznym, czy ze względów ide-

ologicznych czy społecznych. Między partiami politycznymi jest pogłębiona więź polityczna nie w wyniku koniunktury, lecz sił gospodarczych. Zresztą, jeśli nie ma różnicy, jeśli chodzi o zakres ludzi, to nie może być różnicy ideologicznej, a rzadko wchodzi w grę tradycjonalizm, niemniej jednak jest pewien procent towarzyszy przedwojennych, a więc ta sama baza ludzka, w wyniku której muszą być wspólne zainteresowania. Między partiami robotniczymi istnieje tendencja nie tylko wspólnego działania, lecz dążenie do stworzenia jedności organicznej, partie te w tej chwili bardzo ściśle z sobą pracują, gdyż fakty historyczne żądają tego.

Mamy pewne analogie i w ruchu chłopskim. Stronnictwa te powstały, można powiedzieć sztucznie i nie powinno było rozbitcie tych dwóch partii mieć miejsca. Dwoma stronnictwami kierowały inne aktywy. Kiedy Mikołajczyk przyjechał do Polski, to byliśmy pewni, że stwarzać będą jedno stronnictwo; jeśli powstały dwa, to decydowały o tym nie takie czynniki jak w ugrupowaniach robotniczych. Gdyby jednoczyły wszystkich chłopów, to powinny dążyć do jedności na wsi; więc jeśli się wzajemnie atakują, to nie wynika to z potrzeby wzajemnego zwalczania się chłopów, lecz z naleciałości, które znalazły się w PSL. W stronnictwie tym znajduje się cała masa ludzi, którzy z ruchem chłopskim nigdy nic wspólnego nie mieli. Mentalność tych ludzi była przed wojną zdecydowanie inna, można powiedzieć że była wręcz wroga i tym tłumaczy się obecny stan w stronnictwach ludowych.

Stronnictwo Pracy czy Stronnictwo Demokratyczne odpowiada specyficznym warunkom terenowym. Stronnictwo Demokratyczne powinno gromadzić przedstawicieli świata nauki itp.

Stronnictwo Pracy ma te same zasięgi, z tym że gromadzi ludzi o pewnych poglądach katolickich, powinno organizować ludzi związanych z działalnością kościoła i bronić pewnych interesów tegoż.

Każda partia jest suwerenna i żadna nie jest ważniejsza od drugiej. Wszystkie partie powinny pracować w ten sposób by w życie naszego Państwa wnieść jak najwięcej wartości gospodarczych. Pomiędzy partiami zawarty został kompromis – wszystkie będą wypełniały zadania zawarte w manifestie lipcowym dążąc do odbudowy kraju. Na przestrzeni manifestu lipcowego mają jeden cel. W ramach programu my wszyscy jednakowo działamy i partie robotnicze, i chłopskie są partiami broniącymi interesów wszystkich. W ramach tego kompromisu bronimy mienia i dobrobytu wszystkich obywateli. Jesteśmy partiami ogólnonarodowymi, każda wchodząca w blok reprezentuje interesy narodu.

Jakie są perspektywy na tle układu sił politycznych?

Mówiąc o perspektywach, musimy powiedzieć, że system obecny nie ma charakteru przejściowego. Pewnym jest że przeprowadzając reformę rolną, dobrześmy zrobili i jeśli w reformie rolnej będą istniały jeszcze pewne małe poprawki, to w każdym bądź razie nie zmieni to charakteru całości. Podrywalibyśmy zaufanie do Rządu i jego poczynań.

W związku z taką sytuacją polityczną oceńmy trzy drogi, jakie mogłyby stać przed nami.

1. kierunku zmiany ustroju – socjalizacji,
2. utrzymania tej drogi, na jaką wkroczyliśmy,
3. zmiany w kierunku powrotu do Polski liberalno-burżuazyjnej.

Kto wybrałby u nas tę pierwszą drogę? Kto będzie realizował program socjalistyczny? – Nie ma reprezentantów tego kierunku. Nie będziemy wprowadzali zmian w rodzaju manifestu komunistycznego, gdyż ogólny nurt nie jest taki.

Petryfikacja – na ten kierunek zgadzają się wszyscy, zgadzają się wszystkie partie polityczne, chcemy tylko udoskonalić tę drogę i usunąć tych wszystkich, którzy nas oszukują i psują kierunek obrany. Za tą koncepcją idą wszystkie stronnictwa i ona jest wynikiem psychicznym.

Jeżeli chodzi o trzeci kierunek, czyli ureakcyjnienie to nie miałyby to u nas miejsca.

Czy są reprezentanci tego kierunku? Owszem są. Mamy bandy, mamy zespoły nielegalne, które dążą do tego, aby wprowadzić pewną grupę ludzi na tę trzecią drogę. I wiemy, że toczy się walka nie tylko polityczna, ale i orężna. Ludzie muszą się zdecydować, którą z tych trzech dróg dążyć i która odpowiada interesom całego narodu. Czy zwolennicy tego trzeciego kierunku są świadomi, do czego dążą? Jedno jest pewne, że gdybyśmy w tej chwili poszli na ustępstwa w stosunku do tych trzecich przedstawicieli, to znaleźlibyśmy się w gorszej sytuacji niż w 39 roku.

Nie może być dla Polski innej drogi jak tylko ta, na którą po wyzwoleniu wkroczyliśmy. Jeśli słyszymy krytyki naszego systemu to mają one na celu nie naprawienie pewnych niedociągnięć, ale spowodowanie odciążenia jak największej ilości ludzi. Gdyby grupa reakcyjna zwyciężyła, to powstałaby rewolucja społeczna w kraju, powstałby reżim, faszyzacja życia społecznego. Niemożliwy jest ustrój burżuazyjno-liberalny, gdyż w obecnych warunkach prowadziłby do komplikacji narodowej, do zniszczenia ludności do zniszczenia całego naszego narodu.

Moglibyśmy w przyszłości służyć jako memento i dlatego nie możemy dopuścić, aby zniszczone zostały osiągnięcia nasze. Trzeba montować drogę, którąśmy wybrali. Akcja wyborcza pokaże, czy potrafimy utrzymać to, cośmy zapoczątkowali. Niewątpliwie potrafimy, gdyż organizacje społeczne pójdą po linii wytyczonej i będzie propagowana myśl wśród społeczeństwa. I na pewno nikt spośród szerokich mas nie będzie chciał pójść po linii awantur.

Uważaliśmy, że dobrze będzie, jeśli wszyscy pójdziemy po jednej drodze, we wspólnej pracy i wzajemnej krytyce będziemy unikali błędów.

PSL chce iść oddzielnie do wyborów, mamy iść obok siebie do tego samego celu, jednakże przy tym układzie sił do szeregów ich wciskają się ludzie, którzy chcą psuć naszą robotę. I dlatego można twierdzić, że wspólny program będzie pozorem.

Wysunęliśmy hasło jednego, wspólnego bloku wyborczego. Polskie Stronnictwo Ludowe twierdzi, że tylko 75% mandatów dla nich odpowiada rzeczywistości i jest to wyraźna prowokacja. Na równi chcieliśmy potraktować tych, którzy równocześnie stanęli do pracy nad odbudową, na równi chcieliśmy postawić wszystkie stronnictwa. Przez wysunięcie kontrargumentu ze strony PSL-u widzimy, że stronnictwo to nie chce zjednoczenia się wszystkich sił we wspólnym bloku. Tylko przez jedność całego narodu jest możliwe realizowanie palących zagadnień w kraju. Jeśli PSL i inni pójdą inną niż my drogą, to widzieć będziemy, w tym posunięciu dążenie do innego systemu.

Chłop z PSL jest nam tak samo drogi jak ten z SL czy innego stronnictwa i dlatego musimy dołożyć wysiłku, by go uświadomić.

Jedno jest pewne, że do wyborów nie pójdziemy pod aspektami walki partyjnej, chłop z PSL zrozumie, że nie wolno nam w chwili obecnej iść drogą awantur, gdyż mogliśmy przez taki nierozsądny krok zaprzepaścić drogą pracy i wysiłkiem całych mas osiągnięte wyniki pracy. Stawiamy zadanie, że musimy iść drogą którąśmy wybrali, gdyż inna prowadziłaby nas do ruiny.

Niezależnie od tego czy będzie blok 6 czy 4 stronnictw, to walka będzie się rozgrywać między reakcją a demokracją. Akcja wyborcza nie pójdzie pod aspektem wal-

ki z PSL, a jeśli PSL zdecyduje się pójść razem z innymi braćmi, to na pewno nie będzie walki partyjnej.

W każdym bądź razie, w jakiej byśmy sytuacji mieli pójść do wyborów, to pójdziemy przede wszystkim pod hasłem jedności narodu polskiego, pod hasłem zjednoczenia wszystkich Polaków dla odbudowy Kraju.

Wybory są etapem, na którym musimy oprzeć podniesienie stopy życiowej robotnika, chłopa i odbudowę wsi polskiej. Wybory na pewno nie będą bombą atomową, lecz zagwarantowaniem drogi jedynie słusznej dla narodu, która jest realizacją uchwał KRN-u.

Tymi słowami minister Matuszewski skończył swoje przemówienie, po czym sprawy odbudowy administracji na Ziemi Lubuskiej referował Pełnomocnik Rządu mgr **Frąckowiak**. Ob. mgr Frąckowiak w swoim referacie poruszył sprawę początków administracji na tej ziemi, jej rozwoju, ważności zagadnienia, jakim jest połączenie Ziemi Lubuskiej z województwem poznańskim.

Ponieważ Ziemia Lubuska jest połączona z terenami dawnego woj. poznańskiego dorzeczem Warty, stare województwo zyskuje na tym bardzo, gdyż wychodzi z zaściankowości. Tereny Ziemi Lubuskiej zostały przejęte w bardzo wielkim zniszczeniu i tereny te nie mogłyby być odbudowane bez zaplecza poznańskiego.

Gleba na terenie lubuskim jest mniej więcej równa i dobrze jest, że jest połączona z woj. poznańskim nie tylko przez brak granicy, ale i przez to, że rolnicy poznańscy osiedlili się w dużym stopniu na tych właśnie terenach.

Woj. poznańskie w dużym stopniu przyczyniło się do ożywienia życia na Ziemi Lubuskiej, dając masę świadczeń w dziedzinie aprowizacji oraz przysyłając fachowców rzemieślników i ludzi zdolnych do administracji.

Istniały zamiary stworzenia odrębnego województwa gorzowskiego, jednakże projektowi temu sprzeciwiało się nie tylko woj. poznańskie, ale i Ziemia Lubuska.

Pogodzenie wpływów Ministerstwa Administracji Publicznej i Ministerstwa Ziem Odzyskanych dało się na tym szczeblu doskonale pogodzić, mimo pewnych trudności. Odbudowa administracji została dokonana – Rady Narodowe, które wyszły ze źródła właściwego, bo społecznego. Ludzie z terenu Ziemi Lubuskiej są desygnowani do Woj. Rady Narodowej. Związek obu ziem ze stanowiska ekonomicznego jest bardzo szczęśliwy.

Mgr **Frąckowiak** w dalszym ciągu swego referatu poruszył zagadnienie społeczno-polityczne i specjalne zagadnienie – Niemców, których jest jeszcze 28 000. Jeśli wziąć pod uwagę, że Ziemia Lubuska posiada trzysta tysięcy głów, to zagadnienie to nie jest tak bardzo ważne i nie wymaga generalnego rozwiązania politycznego.

Administracja opanowała ruchy społeczno-polityczne na tych terenach i tarcia polityczne zeszły na plan dalszy.

Konieczna jest jeszcze stabilizacja prawna własności prywatnej, ale te sprawy zostaną załatwione przez urzędy likwidacyjne.

Administracja występuje przeciwko wywożeniu przemysłu, gdyż są to realne środki obrotowe, potrzeba im jeszcze odbudowania i inwestycji. Zamierza się nawet pewne przedsiębiorstwa uruchomić i puścić na straty, co jednakże będzie gwarancją, że w przyszłości będą się opłacały.

Następnie ob. mgr **Frąckowiak** prosi o rzeczowy sposób naświetlania przez prasę zagadnień Ziem Odzyskanych, aby unikać momentów zaciętrzewień. Zagranica będzie

pilnie patrzyła, jak my się gospodarujemy na tych terenach i dlatego musimy dołożyć wszystkich starań, by poprowadzić robotę naszą w ten sposób, aby pilność stała się podstawą naszego utrzymania.

Obsada administracji została dokonana i na pewno dobrze prowadzi całość, teraz potrzeba nam tylko funduszy inwestycyjnych, które pomogą nam nie tylko zasiedlić należycie te ziemie, ale i zagospodarować należycie.

Po referacie ob. mgra **Frąckowiaka** w dyskusji zabierali głos przedstawiciele „Rzeczypospolitej”, ob. **Kowalewski** oraz apelował przedstawiciel Dyrekcji Lasów Państwowych o zajęcie pewnego stanowiska przez prasę o ochronie naszych lasów, które są po wojnie bardzo silnie zdewastowane.

Poza tym ob. **Janik** poruszył sprawę dzielnicowości, prosząc, aby władze zwróciły baczną uwagę na życie się poszczególnych osadników, aby uprzedzenia dzielnicowe nie miały miejsca i nie rozbijały pracy.

Ob. **Tylkowski** ze Świebodzina wniósł w dyskusję, że na tych terenach potrzeba nie tylko odbudowy gospodarczej, ale i politycznej – wspólny blok wyborczy dopomoże w bardzo wielkim stopniu tym zagadnieniom, które omawialiśmy.

Na zakończenie zjazdu ob. wojewoda dr **Feliks Widy-Wirski**¹⁸ przemówił: „Kończąc Zjazd pragnę z tego miejsca podziękować ob. ministrowi **Matuszewskiemu**, że zobaczył naszą ziemię i przekonał się o jej osiągnięciach i potrzebach. Dążymy do jak najszybszego zlikwidowania różnic między powiatami Ziemi Lubuskiej a województwa poznańskiego. Ceniemy bardzo ten związek, jaki zaistniał i państwo musi zwracać baczną uwagę na rejony te jako powiązane geograficznie. Ziemia Lubuska staje przed egzaminem, który musi zdać. Jedno jest pewne, że będą tutaj przyjeżdżali nie tylko ludzie życzliwi, będą i tacy, którzy będą szukali wszystkiego, o co można by się zaczepić, by podać w wątpliwość słuszność przyznania nam tych terenów. Kończę apelem, abyśmy wszyscy dołożyli starań, aby działa się tu jak najlepiej i dziękuję wszystkim przybyłym za zainteresowanie się problemami Ziemi Odzyskanych”.

Po przemówieniu wojewody dra **Widy-Wirskiego**, minister **Matuszewski** wygłosił jeszcze słów kilka.

Minister: „Szanowni Państwo, cieszę się, że miałem możność zobaczenia dorobku na tych ziemiach i mam wrażenie, że po dzisiejszym zjeździe wyniesiecie pewien zapal i skoordynowanie pracy. Konferencja nasza miała walory zespolenia politycznego. Jeszcze raz zaznaczam, że nie będziemy oceniali człowieka według jego przynależności partyjnej i dla nikogo nie będzie specjalnych przywilejów, ale tylko wartość pracy, jaką daje dla dobra ogólnego. W referacie politycznym powiedziałem, że utrwalamy sytuację, nie chciałem twierdzić, że ludzie stojący poza blokiem jedności są mniej warci. Świadome czy nieświadome pójście odrębnie może doprowadzić do zniszczenia dorobku gospodarczego, gdyż każda zamieszka może doprowadzić do konfliktu. My musimy pamiętać o naszym położeniu geograficznym, o tym że nam trzeba jak największego zespolenia. Te wszystkie problemy, muszą nam przyświecać w wyborach. Trzeba, abyśmy pod wymienionymi hasłami w referacie szli między obywateli. Wy przede wszystkim musicie być owiani duchem montowania – a spełnicie zadanie wobec narodu i historii”.

¹⁸ Feliks Widy-Wirski (1907-1982), w latach 1932-1939 lekarz położnik w Poznaniu i sympatyk KPP, w czasie wojny w obozie jenieckim, następnie w konspiracji, działacz polityczny; 1946 prezes i 1946-49 wiceprezes Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy; 1945-1946 wojewoda poznański, IX 1946 – IV 1947 minister informacji i propagandy (zastąpił na tym stanowisku Stefana Matuszewskiego); poseł do KRN i na sejm (1945-52, 1957-1965, w latach 1950-54 więziony).

Naczelnik Urzędu Informacji i Propagandy woj. poznańskiego mgr **Zbigniew Kulczycki** zakończył zjazd, dziękując wszystkim uczestnikom za przybycie, po czym tradycyjną „Rotą”, która właśnie na tej ziemi jest najbardziej aktualna, zakończono obrady.

Archiwum Akt Nowych, Ministerstwo Informacji i Propagandy, sygn. 610, s. 145-173